Nr 202. Kraków 3 Września — Sroda. Rok 1862.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:
OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:
od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 cent., za następne po 5 centów.
Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do biura Administracyi „Czasu“.
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 2 września.

Z dniem 1szym września rozpoczął się rok szkolny w szkołach niższych i średnich. Zmiany co do planu naukowego i dotychczasowych urządzeń żadnéj nie masz. Wszystko ma iść trybem zwykłym, tj. tym którego się dotąd trzymano. *Czy plan i sposób wykonywania go okazał się praktycznym; czy odnosi zeń korzyści ucząca się młodzież a przez nią i kraj, czy odpowiada potrzebom i stosunkom naszym i czy opiera się na przeszłości naszéj?* To między innemi pytania, które się nasuwają ciągle każdemu, ktokolwiek bacznem okiem śledził ruchu i stanu szkół naszych, ktokolwiek w tym względzie zdawałby sprawę. Jednak odpowiedź na przytoczone tu pytania, jeśli ma być gruntowną i rzecz wyczerpującą, poruszyć musi pytanie jeszcze inne rozleglejsze, pytanie, które najogólniéj formułując takby brzmieć musiała: Czy przy obecnéj organizacyi kraju wydział instrukcyi publicznéj może być tem, czem z istoty i przeznaczenia swego być powinien?

Życie publiczne kraju to wielki szeroki strumień; wydział oświecenia i wychowania to jedna jego odnoga, jaka ilość wody w strumieniu, jaki prąd jej, taki stan będzie i odnogi Zachodzi więc tu najściślejszy związek pomiędzy życiem publicznem a wychowaniem. Czyż np. wykład nauk nawet w języku ojczystym, dziś rzecz ta jeszcze tak nie stoi, może się rozwijać swobodnie, jeśli w urzędach język krajowy będzie tylko cierpianym w téj lub owéj gałęzi, a w niektórych wcale nie będzie miał miejsca? Czy plan nauk choćby najlepszy, zalecany sposób wykonywania go choćby najstosowniejszy odpowie celowi, jeśli braknie odpowiednich wykonawców? Jeśli czuwać nad tem będą ludzie albo niezdolni, albo i tacy, którzy przy uzdolnieniu i dobrych nawet chęciach rozstrzygać będą o tem, co dla nich jako nieznających kraju będzie tylko czczą abstrakcyą; stanowić zatem będą o tem, czego nigdy na własne nie widzieli oczy, sądząc tylko tak o sprawie, jak ją zobaczyli przez okulary sprawozdań i pojmowania obcego?

Czyż szkoły choćby najlepiéj urządzone będą szkołami w ścisłem znaczeniu słowa, prawdziwemi zakładami wychowawczemi i naukowemi, jeśli nie będzie prawdziwych nauczycieli? A z drugiéj strony czyż można mieć prawdziwych nauczycieli, jeśli organizacya kraju nie ułatwi chętnéj do tego zawodu młodzieży kształcenia się w kraju? jeśli nie podniesie nauczyciela do godności odpowiedniéj temu stanowi, któremu się powierza wychowanie narodu? jeśli nie określi i nie ustali prawnie stanowiska tych, którzy w skutek swego wykształcenia i powagi zawodu, w którym pracują, powinni zajmować stanowisko nie od chwili, lub czyjego tam widzimi się zależne, ale stanowisko prawem zawarowane? jeśli organizacya krajowa nie zapewni im bytu, że tak powiem moralnego; jeśli z drugiéj strony nie zabezpieczy ich od nędzy materyalnej, od kłopotów codziennych i przy trudnéj pracy publicznéj od starania się o chleb powszedni, który już w skutek pracy w swym zawodzie publicznym powinni mieć dostatecznie zabezpieczony? słowem, jeśli jak to obecnie się dzieje, zmusi ich do marnowania sił, które przedewszystkiem wyłącznie sprawie publicznéj się należą, w pokątnych i siły i powagę nauczycielską rujnujących zarobkowaniach a to tylko z konieczności, aby zaspokoić najzwyklejsze potrzeby codziennego życia?

A zatem wydział oświecenia krajowego nie może być oddzielony, oderwany, że tak powiem, od życia publicznego, bo uschnie jak odłamana gałęź. Wydział ten wraz z życiem publicznem kwitnie i więdnieje.

A skoro o życiu publicznem mowa, to nie można pominąć i innéj jego strony. Rozumiem tu wpływ opinii publicznéj na szkołę. Dotychczasowe ustawodawstwo żadnego albo bardzo mały tylko wpływ na szkołę przyznało publiczności. Ale jeśli dotychczasowa organizacya pod tym względem nic albo mała tylko dawała, to przecież rodzicom, którzy dzieci do szkół posełają, wpływu na szkołę nikt zabronić nie może. Ale sam wpływ się nie wyrabia, należy go sobie wyrobić; a do tego przy obojętności rodziców a w ogóle publiki, któraby coś do powiedzenia miała, jako w sprawie najbardziéj zainteresowana, wpływ sam nie spadnie z góry. Wpływ się zyskuje pracą ciągłą, konsekwentną a nie sporadyczną, od chwili szału zależną; pracą chociażby powolną, tylko o linią naprzód się przesuwającą; słowem ciągłem a godnem i poważnem dopominaniem się o prawa swoje najświętsze. Tak jest: pracą tylko wpływ się zdobywa i bierze, bo on sam nigdy nie przychodzi.

Czy pod tym względem kraj nic nie ma sobie do wyrzucenia; czy nie grzeszono obojętnością w sprawie w mowie będącéj, jest to także pytanie, na które sumiennie odpowiedzieć należy.

Oto w rzuconych właśnie uwagach, mniéj więcéj wytknięte stanowisko, z którego na tem miejscu rozebrać zamyślamy sprawę szkół i wychowania w kraju naszym. Od ogólnego na rzecz poglądu, który nam w kilku numerach rozwinąć wypadnie, przejdziemy do szczegółów. Nie sądzimy abyśmy rzecz pod każdym względem wyczerpnąć mogli; zresztą i nie tu miejsce po temu. Dopniemy celu, jeśli dotykając głównych punktów pobudzimy zdolniejsze pióra w kraju do wspólnéj pracy w jednéj z najważniejszych spraw obecności i przyszłości naszéj.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 30 sierpnia.

(z.) Trzy deputacye wysłało miasto nasze w przeciągu jednego tygodnia do Wiednia. Najpierw wyjechał X. opat Manasterski wysłany wraz z p. burmistrzem Kreblem dla złożenia imieniem Rady miejskiej hołdu Najjaśniejszej Pani z powodu jej powrotu do Wiednia. X. opat Manasterski przeznaczył wyznaczoną mu na tę podróż z kasy miejskiej kwotę 200 zł. w. a. na fundusz wyższego gimnazyum polskiego we Lwowie. Przed dwoma dniami przyszła też telegrafem wiadomość z Wiednia, że N. Pan raczy przyjąć i drugą deputacyę z prośbą o jak najrychlejsze uzupełnienie tutejszego gimnazyum polskiego czterema wyższemi klasami. Niema zatem już jak się zdaje wątpliwości, że monarcha raczy przychylić się do słusznych żądań i gorących życzeń miasta w tym względzie. Szkoda tylko, że rzecz ta tak bardzo się opóźniła. Uchwała Rady miejskiej powzięta była jeszcze w styczniu przy rozprawach nad budżetem, kiedy był jeszcze czas wszelki utworzenia rzeczonych klas już z rozpoczęciem obecnego kursu szkolnego. Tymczasem deputacyę dla poparcia tej sprawy zdecydowano się wysłać dopiero teraz, gdy już za dwa dni rozpoczynają się wpisy młodzieży szkolnej i otwiera się kurs szkolny. Uczniowie, którzy skończyli czwartą klasę w gimnazyum polskiem, nie mogą czekać na pomyślny skutek starań deputacyi miejskiej, lecz muszą poniewolnie wpisywać się do gimnazyum niemieckiego; a tak sprawa cała, przy najpomyślniejszym nawet obrocie, już z samego toku rzeczy przez opóźnienie znów będzie o jeden przynajmniej kurs odroczona, ze szkodą dla uczącej się młodzieży i oświaty krajowej. W deputacyi tej jadą pp. Rodakowski, Juliusz Koliszer i Adamski. P. Adamski, który z początku odmówił przyjęcia udziału w deputacyi, tłumacząc się niepomyślnym stanem zdrowia, skłonił się wreszcie do wyjazdu.

Gdy mowa o szkołach, nasuwa się na myśl szkoła Dublańska, o której reorganizacyi tak wiele podczas ostatniego walnego zgromadzenia członków Towarzystwa gosp. mówiono. Rok to już z górą minął, jak na zgromadzeniu rzeczonym wybrano umyślną komisyę, która miała zbadać dokładnie stan szkoły w Dublanach i wypracować plan potrzebnych zmian i ulepszeń. Wiemy, że komisya ta parę razy jeździła do Dublan w jesieni zeszłego jeszcze roku i miała przedłożyć przyszłemu ogólnemu zgromadzeniu Tow. gosp. oprócz sprawozdań i szczegółowo wypracowanego projektu reorganizacyi szkoły nadto plan wskazujący środki stałego zaopatrzenia jej w dostateczne fundusze, co gdyby się powiodło, spełniona byłaby najgłówniejsza część zadania i uzyskana podstawa pomyślnego na przyszłość równie i pod względem naukowym rozwoju szkoły. Gdy wszelako ogólne zgromadzenie członków Tow. gosp. nie przyszło dla przeszkód stawianych ze strony rządu już po raz wtóry do skutku, ucichło też całkowicie i o pracach komisyi dublańskiej. Czy komisya przerwała swe prace, czy też już ma przygotowane sprawozdania i projekta i tylko ogłoszenie takowych na lepsze odkłada czasy, niewiadomo bynajmniej. Czyż nie należałoby, nim będzie mógł wreszcie kiedyś nastąpić zjazd Towarzystwa gospodarskiego, nie ociągając się aż do owej pory, ogłosić rezultat prac dokonanych, poddać je pod rozwagę opinii publicznej, pod wszechstronny rozbiór, i tym sposobem przygotować im wstęp, nim będą mogły być w życie wprowadzone na właściwej drodze?

Postanowiono wreszcie sprowadzić tutaj ks. Richarda i wysłano właśnie wezwanie zapraszające go do przyjazdu do Lwowa.

Wiedeń 31 sierpnia.

☐ Wiadomość o wzięciu Garibaldego przyjęte wczoraj na giełdzie za pewną, uważaną jest dzisiaj przez wszystkie dzienniki, jako wątpliwa. Te nawet, które utrzymywały ciągle, że rząd włoski działa otwarcie i szczerze przeciw Garibaldemu, jak *Ost-Deutsche Post* i *Presse* wyznają, że telegram neapolitański nie zaspakaja zupełnie ich oczekiwania. Nie tylko bowiem nie podaje szczegółów walki między oddziałem Garibaldego i wojskiem królewskiem, ale nie twierdzi nawet, że Garibaldi był rannym i wziętym, tylko mówi, że miał być rannym i wziętym. Walka ta musiała być wszakże zaciętą jeżeli Garibaldi był istotnie do niej zmuszonym. Co się stało z jego towarzyszami, między którymi byli dawniejsi jenerałowie? Czy się poddali? czy uszli w inne strony? Te i tym podobne uwagi nasuwają się tu wszystkim. *Ost-Deutsche-Post* i *Wanderer* przypuszczając nawet, że telegram jest prawdziwym, wątpią, żeby wzięcie Garibaldego położyło koniec jego wyprawie i wstrzymało ruch rozpoczęty. Przeciwnie obawiają się, żeby fanatyzm narodowy teraz właśnie nie wybuchnął z całą gwałtownością. Rząd podług nich Garibaldego nie będzie mógł ani ukarać śmiercią ani nawet zamknąć. Jeśli go odda Anglii, pogorszy tylko swe trudne położenie. Gabinet angielski oddawna i stanowczo dopominał się o Rzym dla Włoch. Wyprawie teraźniejszej Garibaldego sprzyjał. Czy go teraz opuści, albo swą politykę zmieni? Czy Francya, która zapowiada, że Włochy zaspokoi, gdy rząd turyński Garibaldego pokona, dopełni swego przyrzeczenia? Kwestya rzymska, jednem słowem, pozostanie ciągle na placu i Anglia z Włochami nalegać nie przestanie na jej załatwienie. W tutejszych sferach rządowych jest obawa, żeby Cesarz Napoleon dla odwrócenia tego ruchu od Rzymu, nie skierował go na Wenecyę. Inni sądzą, że Austrya, gdyby chciała się teraz zbliżyć szczerze do Francyi, znalazłaby ją gotową do podniesienia planu konfederacyi włoskiej. W tem zamęcie domysłów trudno przewidzieć co nastąpi. Pan Ratazzi będzie musiał wytłumaczyć się przed Izbami. Może wtedy wyjaśni się cała sytuacya.

Kwestya słowiańsko-turecka wikła się także coraz więcej. Omer pasza miał już opanować Riekę, która jest jednym tylko wąwozem oddzielona od Cetynii. W poselstwie rosyjskiem sądzą, że się ta ostatnia poddać będzie musiała. Słyszałem wszakże z tej samej strony, że książę Łabanow nalega w Carogrodzie na zawieszenie broni. Konferencya serbska już zerwana lub zawieszona. Szczegóły podane przez dzienniki o ostrych w niej sporach między posłami Anglii i Rosyi są prawdziwe. W Serbii stoi tymczasem do 100,000 uzbrojonego ludu. Porta posyła ciągle wojska na granicę. I w tej właśnie chwili dochodzi wiadomość, że Rosya zmniejsza swe wojska. Jeden z dyplomatów austryackich zapewniał mię, że Serbia będzie musiała przystać na warunki, które jej podyktuje Porta.

Hr. Rechberg pracuje często z N. Panem. Mówią, że przybędzie tu w tych dniach książę Metternich, który bawi nad Renem.

Zgromadzenie prawników niemieckich skończyło swe prace. Mowa miana przez Ministra Stanu p. Schmerlinga na obiedzie w Badenie dowodzi, że Austrya zamyśla zastósować się do postanowień zapadłych na tem zgromadzeniu. Jest to znaczny postęp.

Nad stanem rzeczy w Polsce, smutne słyszeć się tu dają w sferach rządowych uwagi i przepowiednie.

N. Pan jest dzisiaj na obchodzie akademii wojskowej w Wiener-Neustadt.

Wrocław 30 sierpnia.

† Nie pisałem wam dotąd o procesie, który minister finansów p. Heydt wytoczył przed sądem elberfeldskim redaktorowi gazety barmeńskiej Dresemanowi za osobistą obrazę uczynioną powodowi przez oskarżonego w broszurze wydanej krótko przed ostatniemi wyborami. Ponieważ proces ten, a mianowicie wyrok uwalniający oskarżonego wraz z wespół oskarżonymi, poprzednim redaktorem dziennika Driesen i nakładcą jego Staats, robi w kraju niemałe wrażenie, tak, że już nawet głoszono, że p. Heydt podał się z tego powodu do dymisyi, i że mimo danego mu na otrzymanej audyencyi zapewnienia o niezmiennej łasce królewskiej, nie będzie się mógł na długo, w obec uwalniającego oskarżonych wyroku, na posadzie ministra utrzymać, wspomnę tu pokrótce, na czem się głównie czyn procesu opierał.

Minister Heydt był w Izbie poselskiej od czasu wprowadzenia konstytucyi w Prusiech stałym reprezentantem rodzinnego swego miasta Elberfeld. Podał się naturalnie na kandydata i w ostatnich wyborach, ale tą razą przepadł, co w swoim czasie wielkie w kraju zrobiło wrażenie. Agitacye wyborcze przyjaciół p. Heydta były równie namiętne jak agitacye jego przeciwników. Nie brakło przesady z jednej i z drugiej strony, tu w pochwałach, tam rekryminacyach. Te ostatnie sięgnęły aż do roku 1848, i przemowa Dresemana do wyborców, rozrzucona jako broszura, zawierała słowa: „Gdyby p. minister Heydt był człowiekiem miłującym prawdę, nie byłby w r. 1848 na zgromadzeniu ludowem w Wilhelmshoehe mówił przeciwko szlachetnej królewskiej rodzinie pruskiej, nie byłby zwracał uwagi obecnych landwerzystów na to, „że panującemu królowi nie powinniśmy wierzyć, że musimy mieć rękojmie, że tron królewsko-pruski jest w fundamentach swych spróchniały.“

Rozumie się, że p. Heydt twierdzenia podobnego rodzaju nie mógł zbyć milczeniem, zwłaszcza na stanowisku, które obecnie zajmuje. Pozwał więc autora broszury i jego wspólników przed sąd za osobistą obrazę i potwarz. Oskarżeni oświadczyli, że są gotowi udowodnić prawdziwość twierdzenia swego i wnieśli o przesłuchanie świadków, obecnych owemu zgromadzeniu, których nie brakło. Zawezwano, nie pomnę, dwudziestu czy trzydziestu z górą. Przesłuchani, zeznali w myśl zaskarżonego twierdzenia, jedni poświadczając je mniej więcej w tych samych słowach, drudzy dodają do nich inne, jako: „nie możemy wierzyć temu człowiekowi (to jest, panującemu wtedy królowi), on nas już tak często oszukał i okłamał, musimy mieć gwarancye“, inni nareszcie potwierdzając ogólnie uwłaczający dla tronu i rodziny królewskiej charakter ówczesnej przemowy pana Heydta. Na mocy takich zeznań sąd wydał wyrok uwalniający wszystkich trzech obwinionych.

Łatwo pojąć, jak dotkliwym być musi p. Heydtowi cios zadany jego lojalności w dzisiejszem właśnie położeniu. Nowe zapewnienie łaskawości i zaufania królewskiego nie może zmazać czynu poświadczonego wyrokiem sądu. Przeciwnicy znajdą w nim rozwiązanie zagadki, jakim sposobem pan Heydt zdołał utrzymać się we wszystkich gabinetach, od owego rewolucyjnego roku aż do dziś dnia. Prawdziwość wyznawanego sposobu myślenia i czystość charakteru męża stanu nie bardzo podobno korzystnie przedstawiłyby się w tych różnych próbach zawodu publicznego. Stanowisko roku 1848 usprawiedliwić tylko może poniekąd ówczesny duch czasu, którego wpływowi ulegały najrozumniejsze i najwytrawniejsze głowy. Ulegali mu i panujący i ministrowie. Uległ i poprzednik panującego króla; temu więc nie trudno było, uważać za niepowiedziane słowa dzisiejszego swego ministra i zapewnić go i na przyszłość o niezmiennej swej łasce.

Czynności sejmowe nie przedstawiły w ostatnich dniach nic ważnego. W Izbie poselskiej obradowano głównie nad petycyami, których osnowy, dla braku ogólnego interesu nie zapisuję. Obrady komisyjne nad etatem ministerstwa marynarki nie doszły do żadnego rezultatu. Wykreślono najważniejsze etaty, na budowę okrętów służbowych, ło-

---

Część Literacko-Artystyczna.

LITERATURA

Fizyografii Ziemi Polskiej.

Pod tym tytułem wydał Dr J. Majer (w osobném odbiciu z XXX tomu *Roczn. Tow. nauk. krak.*) książkę, któréj zadanie i treść własnemi słowami autora (wyjętemi z wstępu) opowimy:

Oddział nauk przyrodniczych i lekarskich Towarzystwa naukowego krakowskiego podjął na jedném z posiedzeń swoich myśl zajęcia się wypracowaniem powszechnéj polskiéj Ziemi Fizyografii, czyli opisu tejże, wyczerpującego wiadomości rozjaśniające wszelkie jéj przyrodzone własności. Myśl ta była prostém następstwem przepisu Ustawy Towarzystwa, nakazującéj baczyć na to przedewszystkiém, ażeby badania naukowe, (nie pomijając celów ogólniejszych), szczególniéj przecież stósowały się do potrzeb krajowych.

Dopełniają tego, w miarę możności inne Oddziały Towarzystwa, każdy w swoim zakresie. Nie pozostał za niemi Oddział nauk przyrodniczo-lekarskich.

Za myślą dokonania tak obszernego zamiaru, bezpośrednio pójść musiało przekonanie o potrzebie rozpatrzenia się w tém, co dotąd w tym samym kierunku dokonaném zostało. Bez uwzględnienia tego łatwo nastąpićby mogło, że praca podjęta skończyłaby się tam, odkąd dla dopełnienia wiadomości właściwie rozpocząćby się powinna. Przedewszystkiém więc dała się uczuć potrzeba sporządzenia o ile można dokładnego wykazu prac, dotąd na polu Fizyografii krajowéj dokonanych; ażeby przy opracowaniu szczegółowych działów, znalazły się już gotowe skazówki, zkąd i o ile odpowiednie wiadomości zaczerpnąćby można, co zaś i w jakim sposobie wymagałoby dopełnienia.

Przyjąwszy na siebie dokonanie tego przygotowawczego zamiaru, starał się Dr Majer w miarę możności wywiązać z niego najściśléj; a owoc tego doprowadzony do końca roku ostatniego (1861) składa obecnie.

Co do uporządkowania zgromadzonego zasobu; praktyczność tém samém użyteczność jego wymagała uwzględnienia działów naukowych, prowadzących do wszechstronnego poznania ziemi mającéj być przedmiotem badania. Stósownie więc do tego odszukane wiadomości zebrane zostały w 8 następujących oddziałów:

Pierwszy z nich przedstawia prace zaznajamiające z historyą i zbiorami w przedmiocie Fizyografii krajów polskich w ogólności. Prace te, wykazane w ilości 10, dowodzą, że myśl wszechstronnego ziemi naszéj zbadania, wielokrotnie już zajmowała uczonych. Zamiar utworzenia, (jak je nazwano) Muzeum polskiego, objawił się już blisko przed 100 laty, a wymowny głos Winc. Pola w roku 1847 powtórnie za nim przemówił. Ciekawém w tém dziale jest dziełko M. D*(uclos), poddające ocenieniu wszelkie aż po rok 1778 dokonane prace w przedmiocie historyi naturalnéj i geografii Polski.

Dział drugi obejmuje 150 tytułów prac treści mięszanéj w przedmiocie Fizyografii. Do działu tego policzyćby wypadało niemal wszystkie Geografie, o ile w nich mieszczą się wiadomości fizyograficzne, mianowicie o położeniu, płodach, klimacie itd. Gdy przecież w największéj części autorowie ich nie byli pracownikami na polu Fizyografii, lecz wiadomości fizyograficzne przywodzili niemal ze zwyczaju, powtarzając bez krytyki co gdzieindziéj równie pobieżnie wspomniane znaleźli; uznał autor za stósowne wiele z nich pominąć, ile że przewodnią myślą w pracy przez niego podjętéj nie był kierunek bibliograficzny, wymagający zaregestrowania każdego, choćby najbłahszego szczegółu, lecz wskazanie przyszłemu badaczowi o ile można tylko, przydatnych wiadomości. Być jednak może, że i pomiędzy wykazanemi dziełami znajdzie się nie jedno, które stósownie do tego zamiaru mimo puszczoném być mogło. Dopiski i uwagi w wielu miejscach załączone nauczają bliżéj, czego po przytoczoném dziele spodziewać się można. Co się tyczy monografij treścią do działu tego należących, te o ile były dostępne lub zinąd wiadome, zamieszczono bez wyjątku. Przytoczono też niemal wszystkich pisarzy dawniejszych dotykających Geografii Polski. Sądził autor, że wiadomość o nich, ze względu na historyczny rozwój przedmiotu staje się konieczną. Wszakże podane przez Długosza geograficzne szczegóły, dotyczące zwłaszcza wodnéj sieci kraju, nie pod tym tylko względem przydatnemi być mogą. Toż samo rozumieć o Rzączyńskim, nie z powodu samodzielności, do któréj pisarz ten bynajmniéj prawa sobie nie rości, lecz dla mnóstwa nagromadzonych szczegółów. Z pisarzów obcych tego działu podnieść należy przedewszystkiém Malte-Bruna.

Dział trzeci przedstawia 101 prac poświęconych oznaczeniu położenia geograficznego, powierzchni i wzniesień, tudzież sieci wodnéj. Z działem tym rozpoczynają się badania więcéj samoistne i ściśléj umiejętne, przedsiębrane przez uczonych szczegółowo usposobionych; które więc przy opracowaniu odpowiednich części przyrodniczego opisu, koniecznie uwzględnione być winny. Rozumieć to przedewszystkiém należy o oznaczeniach położenia, czyli szerokości i długości geograficznéj, tudzież kształtu powierzchni i wysokości wzniesień. Z 18tu prac poświęconych oznaczeniu położenia, 5 przypada na Kraków, 4 na Warszawę, po 1 na Wilno i Tarnów, reszta ściąga się do większych działów kraju i różnych miejsc zbiorowo. Nad oznaczeniem Krakowa pracowali Sniadecki, Littrów, Łęski, Steczkowski i Weisse, nad oznaczeniem Warszawy Armiński i Baranowski. Oznaczeniem położeń wielu miejsc Galicyi, w ostatnich czasach przysłużył się K. Kreil. Z 17tu prac wyznaczonych we względzie pomiarów wysokości, 16 odnosi się do Galicyi; z tych zaś 9 do samych Tatr i Karpat. Główne zasługi położyli tu Alth i Zeisner. Opisy gór zajmują 27 Nrów odnoszących się znowu niemal wyłącznie do samych pasm tatrzańskich; sieć wodna obejmuje 39 szczegółów wyjaśniających stosunki wielu rzek krajowych a przedewszystkiém Dniestru, Dźwiny i Wisły. Jedna tylko praca Ludw. Wolskiego zajmowała się jeziorami w Królestwie Polskiem zbiorowo; szczegółowo znany tylko opis stanu jeziora Kruhła. O Gople, jak o wielu bardzo rzekach trzeba szukać wiadomości jedynie w pismach zaliczonych powyżéj do działu 2go; wiele więc jak się zdaje jeszcze dopełnić tu wypadnie przyszłemu sieci wodnéj badaczowi.

Dział czwarty obejmujący Meteorologiją, przedstawia prac 132. Prace te dadzą poznać przedewszystkiém stan barometryczny i termometryczny w różnych miejscach Polski, szczególniéj zaś w Krakowie i Warszawie. Obserwacye krakowskie należą dopiero do bieżącego stulecia, warszawskie ze wszystkich w całéj Polsce były najdawniejsze. Erndtel wspomina o pomyśle barometru w Polsce w r. 1647, szereg przecież spostrzeżeń rozpoczęty w jego dziele dopiero od r. 1725. Znaną jest pod tym względem późniejsza zasługa Magiera. Po barometrycznych i termometrycznych najliczniejsze były spostrzeżenia magnetometryczne, odnoszące się przecież z jedynym wyjątkiem Warszawy, do saméj tylko Galicyi, zaopatrzonéj licznemi stanowiskami, zjednoczonemi z głównym zakładem meteorologicznym Państwa austryackiego zostającym pod kierunkiem Kreila. Z Galicyi też tylko posiadamy spostrzeżenia ozonometryczne, elektrometryczne, fito- i zoofenologiczne. Natomiast z różnych stron kraju zostawiono opisy ważniejszych zjawisk napowietrznych i trzęsienia ziemi. Naostatek 6 prac zajmowało się charakterystyką pór roku i klimatu Polski, 6 innych przedstawiło spostrzeżenia meteorologiczne w zastósowaniu lekarskiém.

Dział piąty obejmuje badania hypogeotyczne, czyli podziemne. Jest on najliczniejszy ze wszystkich, składa się bowiem z 362 nrów, z których 159 przypada na Geognozyą, 55 na Paleontologią, 87 na Oryktognozyą, 52 na górnictwo, 9 na wiadomości historyczne o zbiorach i literaturze geognostycznej. Rozumie się przez się, że miejsca geologicznie najważniejsze, najliczniejszą też pozyskały literaturę. Pierwsze miejsce zajmują tu znowu Tatry i Karpaty, tak pod względem zbiorowego poglądu na ich budowę, jak i szczegółowych formacyj. Za niemi co do zamożności literatury idzie Wieliczka i Bochnia; tylko pod względem Paleontologii przewaga przypada na Wołyń, Podole i w ogóle kraje nateraz rosyjsko-polskie, dzięki szczególniej pracom Andrzejowskiego, Duboisa, Eichwalda i Puscha, który prócz tego poszukiwania paleontologiczne rozciągnął do całego kraju. Zaledwie wreszcie dodać tu potrzeba, że imiona Staszica, Puscha i Zeisznera zjednoczyły się już stale z historyą badań geologicznych przedsiębranych na ziemi polskiej, obok których, co do Galicyi i Bukowiny, równa zasługa przyznaną być musi Doktorowi Althowi. Z zakresu Oryktognozyi prócz ogółowych przeglądów znajdujemy osobno podane wiadomości o galmanie, miedzi, żelazie, asfaltach, bursztynie, lignitach, węglu kopalnym, oleju skalnym, torfie, wosku kopalnym, glince ogniotrwałej, marglu, labradorze, kwarcach, o siarce i soli. Skład chemiczny różnych rud krajowych w części dawnej już zbadano, wszakże liczne pod tym względem przybytki wyszły w najnowszym czasie z zakładu geologicznego w Wiedniu. Naostatek co do tego działu literatury fizyograficznej, znaną jest dostatecznie zasługa H. Łabęckiego, ze względu na historyą i obecny stan górnictwa polskiego. Słynne na całą ziemie kopalnie wielickie, nie dziw, że też stały się przedmiotem

dzi kanonierskich, fregat pancernych, na budowę wojennych portów, na zakup gotowych parowców w Anglii, dziwić się trzeba, że w ogóle nie wykreślono całego budżetu marynarki, i nie zarzucono myśli posiadania floty, bez której się tak długo obywano. Cały ten budżet ma być jednak dopiero w przyszłym roku nanowo wniesiony, wraz z gotowym planem organizacyjnym, aby w miarę wysokości budżetu ministerstwa wojny, dotąd niepewnej i trudno się oznaczyć dającej, z powodu nierozstrzygnionej dotąd kwestyi organizacyi armii, módz tem ściślej oznaczyć i stale zapewnić budżet wymagany dla odpowiedniej siłom i potrzebom kraju marynarki.

Paryż 29 sierpnia.

B. We Włoszech rzeczy biorą taki kierunek że wieściom dowierzać, a bliskich nawet rezultatów przewidywać niepodobna. Wczoraj na giełdzie ogłoszono wstrzymanie prywatnych telegraficznych korespondencyj z południa Włoch. Pomimo upewnień ministeryalnych w Turynie, byłoby zuchwalstwem zaprzeczać podobieństwa przybycia Garibaldego do Neapolu. Siły exdyktatora stanowi urok a nie liczba otaczających go ludzi. Donoszą o spotkaniu ochotników z regularnem wojskiem. Zabrano kilkadziesiąt niewolników, przelano trochę krwi. Zapewne że gdyby wojsko regularne stawiło tylko czoło, wnetby się bandy rozpierzchły. Ale wojsko włoskie już nie jest wojskiem piemontskiem. Składają go różnorodne prowincyonalne żywioły i różnobarwne w nim krążą opinie. Posądzać oficerów o niedopełnienie powinności przykréj wprawdzie wyrwania z rąk agitatora chorągwi za którą począwszy od króla wszyscy wzdychają byłoby nieprzyzwoitością. Ale podoficerowie i żołnierze mogą dać się uwieść pokusie nie tylko patryotyzmu ale i karyery. Garibaldi nie oszczędza stopni. Mając na celu rozstrojenie regularnéj armii i zamienienie narodu w uzbrojonych ochotników, szafuje tytułami i stopniami które lekceważy. Gdyby się Garibaldemu udało dopiąć celu, to jest gdyby naród uzbroił, nie byłby groźnym na zewnątrz a stałby się strasznym wewnętrznie.

Flota francuska popłynęła do Neapolu; składa się ona z pięciu okrętów liniowych, jednéj fregaty i bryku. Dowodzi nią wiceadmirał Rigault de Genouilly. Powiadają, że książe Napoleon o którego podróży do Szwajcaryi, gdzie posiada własność zaledwie dzienniki wspomniały, jeździł *incognito* do Włoch i w Villa Moncalieri spędził 24 godzin z teściem i p. Ratazzi.

Jako wieść jeszcze mniéj pewną chociaż w następstwie możebną powtarzam depesze ogłoszone przez dzienniki prowincyonalne, jakoby 25 tysięcy francuzów pod dowództwem marszałka Mac-Mahon miało być posłanych do Włoch południowych. Nota *Monitora* nie tylko Papieżowi ale wszystkim aliantom niebezpiecznie zagrożonym pomoc obiecała. Garibaldi ma dużo złota i mieć go tyle będzie ile zapotrzebuje. Słowa lorda Redcliff które w jednym z salonów paryskich w dniu wyjazdu Cesarza do Włoch w 1859 roku wyrzeczone głośno i z uniesieniem, słyszałem wielokrotnie w miarę wypadków rozwijających się pamięci zalecane. „Ja nigdy tego niepojmę mówił milord ażeby Anglia mogła pozwolić Francyi saméj rozstrzygać sprawę włoską.“ Konferencya serbska w Konstantynopolu i stanowisko zajęte przez pełnomocników mocarstw, dostatecznie pokazują rolę antagoniczną przyjętą przez Anglię. Cesarz zawsze i wszędzie znajdować będzie Anglików oponujących. Wyprawa krymska dała tego najlepszy dowód. Powodzenie antagonizm zwiększa, choć cywilizacya tak się aliansu domaga.

Dzienniki monarchiczne i ultramontańskie są w peryodzie jubilacyi. Nie dowodzi to z ich strony, jasnowidzenia. Bo koniec końców nie wiem kto ma prawo w Europie być teraz zadowolnionym. Organa jednak téj opinii cieszą się i nawet już zapomniany traktat w Zürich podpisany z pyłu archiwów wydobywają. Może to trochę za spieszne grzebanie idei unitarnéj, słyszałem wszakże z ust poważnych zdanie że na przypadek gdyby interwencya francuska była zażądaną jako konieczna, karta Włoch ulegnie zmianie. W jakim duchu i na czyją korzyść? niewiadomo.

Podobne pogłoski i przypuszczenia dają miarę ważności wypadków na półwyspie w tak krótkim czasie dokonanych. Wyskok prawdziwego patryotyzmu stał się europejskim wypadkiem. Garibaldi ze względu na liczniejszą i militarną siłę hufców rzucił ziarno komplikacyi, które dyplomatów na długi czas zajmą. Z Konstantynopola i Belgradu dochodzące wieści przedstawiają już kwestyę Wschodnią w nowéj groźącéj formie.

Zostawmy głos wypadkom. Zdaje się, że niecierpliwię uwagi i wymownie się wyrażę. Zdałem sprawę ze wszystkich instytutów naszych pod względem postępu młodzieży uczącéj i nadziei jakie rokuje. Pozostaje mi powiedzieć jeszcze słów kilka o najwyższym i najstarszym ze względu na wiek uczniów, to jest o szkole przygotowawczéj wyższéj na bulwarze Montparnasse. W tym instytucie nie rozdają nagród, nie ubiegają się o nie konkurenci, bo młodzież dojrzała ukończywszy lycea lub szkoły krajowe, przybywa po naukę specyalną, kształci się w zawodzie już obranym. Celem usiłowania stypendystów szkoły wyższéj jest najczęściéj patent inżyniera cywilnego którego szkoły francuskie dróg i mostów, górnicza, centralna, sztabu, artyleryi i inżynieryi w Metz udzielają. Uczniowie więc szkoły Montparnasse, albo gotują się do konkursu otwierającego przystęp do wyżéj wyliczonych szkół, albo też otrzymawszy takowy oprócz kursów właściwego instytutu, mają jeszcze w murach szkoły Montparnasse korepetycye i dodatkowe kursa które następujący profesorowie wykładają. Dosyć wymienić program, ażeby dać poznać całą tego ważność dla uczącéj się młodzieży. Profesor G. H. Niewęgłoski, członek rady szkoły, którego jeometrya przyjętą została w lyceum i szkołach francuskich, wykłada matematykę elementarną, jeometryę analityczną, rachunek różniczkowy, całkowity i zmienności, nakoniec mechanikę wyrozumowaną (rationnelle.)

Profesor Maraz dawny uczeń szkoły politechnicznéj wykłada jeometryę opisującą oraz teoryę i zastósowanie do cieniów perspektywy kamieniarskiéj i ciesielskiéj:

Fizykę i chemię pan Gostyński, geodozyę znakomity podinżynier Kowalski, historyę Polski i język polski znany dobrze ze sprawozdań czytelnikom niezmordowany badacz słowiańskiéj przeszłości p. Duchyński.

Taki to poczet pracowników intelektualnych zajmuje się usposobieniem młodzieży, która szczególniéj kiedy z kraju przybywa, wiele musi jeszcze pracować nim do szkół specyalnych francuskich dostać się potrafi.

Instytut na bulwarze Montparnasse jest jedynym w tym rodzaju zakładem. Zasługuje on szczególnie na względy kraju, bo gorliwie stara się o przysposobienie mu zdolnych i prawych sług. W dniach 20, 21 i 22 b. m. odbyły się egzamina roczne w obecności księcia Władysława Czartoryskiego prezesa rady szkoły. Książe Leon Sapieha i kilku obywateli z rozmaitych prowincyj zaszczyciło przez wszystkie trzy dni obecnością ten przegląd całorocznych prac uczących się. Młodzież odpowiadała z zadowoleniem obecnych na zapytanie p. profesorów. Widać było w tym zakresie działalności szczególne zamiłowanie do umiejętności matematycznych i fizycznych. W krajach cieszących się silną organizacyą a co największa niepodległością, można czasowo przemawiać za sztukami i naukami wyzwolonemi ile razy ich tak nazwane umiejętności zastosowane przygłuszać lub absorbować usiłują. Matematyka, humaniorom niech krzywdy nie robi.

Ale u nas w kolebce przemysł, w kolebce handel, środki komunikacyjne defluidacya i wiele innych gałęzi pożytecznych. Namby czynu i praktyki potrzeba. Nie zgrzeszę więc naśladując nieśmiertelnego Krasickiego.

O Polsko życzę ci jak najgoręcéj,
Mniéj poetów (miernych) inżynierów więcéj.

Wiedeń 1 września. Odpowiedź saska na austryacki projekt zjednoczenia cła już nastąpiła. Osnowa owej odpowiedzi z trudnością dozwala wyrobić sobie sąd, czy p. Beust więcej zapatrywaniem swem zbliża się do Austryi czy do Prus. Następująca analiza dokumentu saskiego zdaje się najwięcej rzecz wyczerpywać: P. Beust uważa za rzecz „łużną“ bliżej badać okoliczności, które stanęły na zawadzie, że w traktacie z r. 1853 przewidziane negocyacye, nieprzybrały spodziewanego toku, użala się jednak, że nie doszło do skutku żadne pod tym względem porozumienie. Prusom nie można uczynić zarzutu z powodu rozpoczętych z Francyą układów o traktat handlowy, gdyż wszystkie rządy związku cłowego udzieliły do tego Prusom upoważnienia, co świadczy, że zapatrywanie się Prus niebyło odosobnione. Że Prusy dopóki w przedmiocie traktatu handlowego z Francyą od żadnego rządu związku cłowego nieotrzymały odmownej odpowiedzi, nie przystały na zbadanie austryackiego projektu zjednoczenia cłowego, jest rzeczą naturalną. Odmowne oświadczenie Bawaryi i Wirtembergu zmieniły głównie stan rzeczy. P. Beust byłby sobie życzył przystąpienia do traktatu prusko-francuskiego wszystkich rządów związku cłowego, gdyż ciągle jest przekonania, że dojście do skutku tego traktatu nie jest rzeczywistą przeszkodą większemu, handlowo-politycznemu zjednoczeniu z Austryą, a z drugiej strony utrzymanie związku cłowego, które rządowi saskiemu tak leży na sercu, okazuje się trudniejszem niż kiedykolwiek. Tymczasem Bawarya i Wirtemberg zawsze miały prawo nieprzystępować do francuskiego traktatu handlowego; a przyznać to musi i rząd pruski i dla tego spodziewać się należy, że zechce temu przeszkodzić, ażeby z wykonania tego prawa powstała różnica, i starać się stałe skutki wywierać na utrzymanie i dalszy rozwój związku cłowego.

W końcu zapewnia p. Beust: że rząd saski nie zaniecha pośredniczących usiłowań w tym kierunku, a mianowicie będzie się starał doprowadzić do tego, aby projekta austryackie poddane zostały pod wspólny techniczny rozbiór i ocenienie, aby się z tego jasno przekonać, co w nich jest mogącego być osiągniętem i odpowiedniego obydwu obecnym ciałom cłowym, i tym sposobem otrzymać podstawę, na którą w kwestyi tej udział mające handlowe koła baczność swą zwrócą i od której agitacya polityczna się cofnie. Odpowiedź saska datowana jest 21 sierpnia.

— W d. 31 sierpnia odsłonięty został w Wiener Neustadt, na cześć Maryi Teresy, która znajdującą się tam szkołę wojskową utworzyła, pomnik lany ze spiżu z napisem: „założycielce akademii wojskowej Cesarzowej Maryi Teresie, wdzięczni uczniowie 1862 r.“ Na uroczystość tę przybył N. Pan wraz z następcą tronu oraz arcyksiążęta Reiner, Albrecht, Ludwik Wiktor, fzm. Benedek i wielu jenerałów. O godz. 8, gdy odgłos dzwonów obwieścił przybycie Cesarza, rozpoczęła się uroczystość. Obok statui ustawiony był ołtarz, przy którym się msza św. odbyła, naprzeciwko lożę urządzoną na ozdobnie przybranym balkonie, przeznaczoną dla N. Pani, która jednak nie mogła narażać świeżo odzyskanego zdrowia, zajmowała Arcyksiężna Hildegarda z swemi córkami, z Arcyksiężniczką Gizellą i następcą tronu, obok ołtarza na prawo była loża dla N. Pana. Po mszy przemówił kaznodzieja akademicki, profesor Voy; wśród owej przemowy w miejscu stósownem odsłonięto pomnik wśród huku dział, poczem nastąpiła kantata. Wtedy udali się dawniejsi neustadzcy uczniowie z Cesarzem na czele do pomnika, na którym N. Pan ostatni kamień położył. Później odbył się tam karazel w ujeżdżalni akademickiej. W dniu tym mianował Cesarz wszystkich uczniów występujących z akademii oficerami.

— Wycieczce do Semeringu, jaką odbyli prawnicy niemieccy zebrani na kongres w Wiedniu, towarzyszyła najpiękniejsza pogoda. W powrocie rząd uczcił gości obiadem w Badenie. W hotelu „pod Wiedniem“ prezydował p. Wächter, rząd reprezentował p. Schmerling. Wächter wzniósł toast za zdrowie Cesarza, Hye na cześć jedności panujących i ludów niemieckich, na co odpowiedział p. Schmerling: „Prawo jest siłą“ jeżeli równe prawo od brzegów Adryatyku aż do Baltyku panować będzie siła Niemiec znajdzie podstawę. Trzeci kongres prawników może z zadowoleniem spojrzyć się na swe dzieło, uchwały jego pełne są ludzkości, a rezultaty jego dobroczynnie wpłyną na rozwój prawodawstwa, wznosi więc minister zdrowie prawników. (W tem Wächter komunikuje depeszę księcia pruskiego).

Mühlfeld. Właśnie wzniesiono toast za zdrowie panujących niemieckich, ja wznoszę toast za zdrowie męża, który wprawdzie nie jest jeszcze panującym, lecz powołanym jest rządzić jednym z najpotężniejszych szczepów niemieckich, za zdrowie księcia pruskiego. Wprawdzie nie jesteśmy tu zebrani jako kongres prawników, lecz stawiam wszystkim zgromadzonym prawnikom wniosek proszenia prezesa, aby JKWysokości telegrafem wyraził podziękowanie.

Bluntschli. Znaną mi jest uprzejmość i łagodność ludu austryackiego, lecz mnie przyjemnie zadziwia ów duch niemiecki, który tkwi w ludzie austryackim i jak kolej semeryngska świadczy, jakie trudności pokonać można, spodziewam się, że i te trudności pokonane zostaną, które jedność niemiecka spotyka.

Prusy.

Dziennik poznański zdaje wedle urzędowych stenogramów, szczegółową sprawę z jednego, bliżej naszych czytelników obchodzącego ustępu posiedzenia Izby poselskiej sejmu pruskiego z dnia 16 sierpnia.

Na porządku dziennym jest sprawozdanie komisyi sejmowej względem różnych petycyi. Z kolei przechodzi Izba do dyskusyi nad petycyą dyrekcyi centralnego Towarzystwa rolniczego w W. K. Poznańskiem oraz 268 członków tegoż Towarzystwa. Petenci proszą:

„Ażeby Izba poparła kroki dyrekcyi u władz poczynione i przekazała ministerstwu do uwzględnienia a o ile potrzeba do zarady, podanie a w szczególności wniosek tejże dyrekcyi o uznanie i wejście z nią w komunikacyę celem popierania interesów rolniczych, podobnie jak się to z innego tego rodzaju centralnemi Towarzystwami w państwie dzieje.“

Komisya sejmowa wnosi w drukowanem swem sprawozdaniu o przejście do porządku dziennego nad tą petycyą, obszernie ten swój wniosek motywując.

Po otwarciu dyskusyi, otrzymuje pierwszy głos przeciwko wnioskowi komisyi, poseł szubiński, Kantak, i w te przemawia słowa:

Poseł Kantak. „Panowie! Wchodząc na mównicę, by przeciw wnioskowi waszej szanownej komisyi przemówić, przekonany jestem zupełnie o trudności; tymczasem do niczego więcej nie roszczę pretensyj jak do waszej uwagi, o tę zaś proszę was, o waszę całą uwagę; gdyż rzecz w istocie wielkiej jest wagi! Dotyczy ona całej części kraju, którego większość przez postępowanie rządu czuje się być skrzywdzoną i upośledzoną. Rzecz ta zresztą nie zupełnie była jasną waszej komisyi; nie jednogłośnie bowiem lecz tylko większością postanowiła przejście do porządku dziennego a ja tuszę sobie, że, jeżeli mi się uda wyłożyć jasno istotę czynu, po należytem jego roztrząśnieniu i wyłuszczeniu sprawozdania komisyjnego, ugruntowanego po części tylko na podaniach komisarza rządowego, a sądzę, że nam się uda okazać, że podania te rzeczywiście są mylne, tuszę sobie, że nie będziecie mogli nie oświadczyć się za mną, przeciw wnioskowi komisyi i petycyą przekażecie król. rządowi do uwzględnienia: o to bowiem wnoszę.

„Przechodzę teraz do rzeczy. Na początku owego sprawozdania sama komisya uznaje, co niniejszem konstatuję, że potrzeba zawiązania centralnego Towarzystwa rolniczego od połowy piątego dziesiątka lat naszego stulecia okazywała się często z rozmaitych stron. Później wrócę się do tego i okażę, że nie tylko od tego czasu ale już w czasach dawniejszych potrzeba ta istniała, co zresztą łatwo się da tłumaczyć postępami, które rolnictwo w ogóle robi. Co się tyczy dalszego historycznego rzeczy rozwoju, sprawozdanie szanownej waszej komisyi ściśle go podaje. Przebiegłszy go więc w krótkości powtórzę go.

„Było to roku zeszłego, gdy po zawiązaniu centralnych Towarzystw po wszystkich prowincyach państwa pruskiego, w samem tylko W. Ks. Poznańskiem takowe nie istniało; a rząd mimo to, że, gdy mu się nie udało zawiązanie takiego w roku 1844, a więc przed mniej więcej 18 latami, czasowo tylko oddał zarząd w ręce pana prezesa naczelnego, jednak podczas całego tego czasu nie widział się spowodowanym do uczynienia czegoś, aby i w W. Ks. Poznańskiem podobne Towarzystwo centralne w życie weszło. Wtedy połączyły się trzy Stowarzyszenia rolnicze, uznawszy tę potrzebę. Wybrały komisyę, komisya ta zastanawiała się nad potrzebą, ułożyła statut a potem zaprosiła, stosując się w tem najzupełniej do postępowania królew. rządu w r. 1844, przełożonych wszystkich istniejących Towarzystw rolniczych i ich członków na zebranie ogólne do Poznania celem naradzenia się nad potrzebą a w razie uznania takowej do ewentualnego ukonstytuowania centralnego Towarzystwa rolniczego.

„W skutek tej odezwy w gazetach obu języków krajowych ogłoszonej, do wszystkich Towarzystw rolniczych wystósowanej odezwy komisyi rolniczej zebrało się w Poznaniu blisko 500 członków Towarzystw rolniczych. Jednogłośnie uznano potrzebę, przejrzano przedłożony projekt statutu, przyjęto go i obrano w myśl jego zarząd, tworząc w ten sposób Towarzystwo centralne.

„Sprawozdanie mówi dalej, że nie wszystkie Towarzystwa, mianowicie że żadne Towarzystwo z niemieckiego powiatu prowincyi nie brało udziału w zebraniu.

„Panowie, wezwanie wydane było do wszystkich Towarzystw. Co zresztą znaczyć ma wyrażenie, niemieckie powiaty w prowincyi, tego ja nie wiem. Są wprawdzie powiaty mięszane, są powiaty przeważnie polskie i przeważnie niemieckie; ale wyłącznie niemieckich powiatów nie znam.

„Po ukonstytuowaniu się Towarzystwa zarząd czem prędzej w samym interesie sprawy uwiadomił o tem pana prezesa naczelnego prowincyi, pana prezesa naczelnego W. Księstwa Poznańskiego. (Wesołość.)

i krajowe kolegium ekonomiczne, aby z władzami rządowemi właśnie działać w zgodzie i aby przez zgodne takie działanie wpływać dobroczynnie na prawdziwe interesa rolnictwa i W. Ks. Poznańskiego. P. prezes naczelny odpowiedział zarządowi odmownie, ponieważ Towarzystwo centralne nie było wynikiem pojednania się wszystkich Towarzystw rolniczych. Zarząd drugi podał wniosek do pana prezesa naczelnego. Skutek był tenże sam. Wniosek do krajowego kolegium ekonomicznego oddano ówczasowemu panu ministrowi spraw rolniczych, jak tego wymagał porządek przepisany. Odpowiedź pana ministra spraw rolniczych znajduje się na stronnicy 12 sprawozdania. Wniosek ponowiony równie był bezskuteczny. Wtedy udaliśmy się do ministerstwa stanu, to zaś oddało decyzyę p. ministrowi spraw rolniczych. Odpowiedź tedy nie mogła być wątpliwą. Zarząd więc udał się do wysokiej Izby. Taką jest istota czynu a teraz, panowie, pozwólcie mi wrócić się do odpowiedzi władz samych. Na str. 11 znajdujemy odpowiedź p. prezesa naczelnego, do którego zarząd udał się był z wnioskiem, aby z centralnem Towarzystwem rolniczem W. Ks. Poznańskiego taki sam zawiązał stosunek urzędowy, jaki istnieje przy innych Towarzystwach centralnych państwa pruskiego. Pan prezes naczelny mówi, odpisując przewodniczącemu Towarzystwa: że go uwiadomiono, iż on i kilku innych panów zamierza utworzyć Towarzystwo rolnicze. Wyrażenie „on i kilku innych panów“ oznaczało trzy Towarzystwa rolnicze, obejmujące dziewięć powiatów a więc zapewne trochę więcej niż owo „on i kilku innych panów.“ Jako powód zaś przytoczył pan prezes naczelny, że utworzenie organu centralnego może, jak się rozumie, być tylko wynikiem swobodnego połączenia się wszystkich w Poznańskiem znajdujących się Towarzystw rolniczych. Panowie, przeciw umotywowaniu temu muszę wystąpić tak a priori jak a posteriori. Przyjąwszy np. panowie, że w prowincyi istnieje, jak to w Szląsku ma miejsce, 64 towarzystw, potrzeba Towarzystwa centralnego daje się czuć ogólnie, 63 oświadczają się za zawiązaniem takowego, w tem jedyne jedno z małej bardzo liczby członków składające się mówi: nie. Rzecz ta będzie jeszcze więcej rażącą, gdy liczby weźmiemy. Przypuszczam, że 20 członków należy do Towarzystwa, zgromadzenie walne odbywa się, schodzi się 11, większość 6 głosów ustanawia: nie przyłączymy się do żadnego Towarzystwa centralnego, bez wszelkich motywów i względów. I na mocy takiej uchwały jednego Towarzystwa byłoby usprawiedliwionem, jeżeli centralne Towarzystwo nie ma być utworzonem. Sądzę, że przez to zawiązanie się takiego Towarzystwa częstoby na szwank było narażonem jeżeli nie zupełnie uniepodobnionem.

„Lecz pod względem faktycznym rzecz ta wcale się ma inaczej, mam przed sobą kronikę urzędową, wygotował ją przynajmniej tajny registrator w ministerstwie rolniczem, przeto przyjąć mogę, że jest autentyczną, a we wszystkich prowincyach znajdują się centralne Towarzystwa rolnicze uznane przez rząd, i we wszystkich tych prowincyach znachodzą się Towarzystwa, które się przyłączyły do Towarzystwa centralnego, inne, które się doń nie przyłączyły. Przeto i faktycznie sąd pana prezesa naczelnego z góry nie ma żadnej podstawy, teoretycznie uzasadnić się nie da, faktycznie zupełnie jest nie uzasadniony. I to właśnie było przyczyną, dla której zarząd raz jeszcze udał się do p. prezesa naczelnego, przedłożył mu to położenie sprawy i zarazem przytoczył to, com miał zaszczyt wam wyłożyć. Odpowiedź była z dnia 10 maja 1861, w której zaraz na początku maleńka w odpowiedzi zachodzi różnica. Kiedy na początku pierwszej odpowiedzi stało: „przez pana i kilku innych panów i t. d.“ stoi to już: „przez pana w związku z innymi właścicielami ziemskiemi pochodzenia polskiego.“ Nie przywięzuję do tego wielkiej wagi, znajduję tylko, że to uderza, gdyż ani w statucie, ani w wnioskach nie znajduje się nic, coby było mogło dać powód do tej zmiany, w statucie owszem przyjęto, że czynności odbywać się będą w obu językach. Ale pomijam to jako do rzeczy nie należące. Główna zaś rzecz ta, że pan prezes naczelny twierdzi, iż powody, dla których widział się spowodowanym do wystąpienia przeciw żądaniu zarządu centralnego, w drugim wniosku nie zostały zbite. Panowie, przyznaję, że powodów nie zbito, bo kiedy pan prezes naczelny mówi: „nie uznaję dla tego, że nie wszystkie Towarzystwa się przyłączyły,“ to jest to faktem, którego obalić nie możemy. Sądzę jednak, żem dowiódł, iż powody te są bez podstawy i że ze względu na to życzyć było można, aby pan prezes naczelny był się rozpisał i powiedział, czy faktycznie te wywody są nieusprawiedliwione. Jak na teraz odmienić się to nieda.

„Idę dalej, do władz wyższych, do samego pana ministra spraw rolniczych. Odnośny dokument odrukowany jest na stronnicy 12 sprawozdania. Na

---

najliczniejszych opisów krajowych i obcych uczonych.

Dział szósty przedstawia w 116 nrach wiadomości dotyczące Flory ziemi polskiej. Najdawniejsze zielniki pominione tu zostały; chociaż bowiem w wielkiem dziele Syrenniusza znajdą się tej treści uwagi o kilkunastu roślinach, to przecież dla niepewnych oznaczeń zaledwie z nich teraz korzystaćby można. Właściwie więc początek opisów Flory krajowej dopiero wywodzićby należało od katalogu Bernitza z r. 1652. Za nim poszłyby wiadomości tego rodzaju w dziele Rzączyńskiego, następnie katalog Erndtla i Dykcyonarz Kluka. Odtąd zaczęły się już pojawiać Flory szczegółowych prowincyj i okolic kraju. Otrzymała ją przede wszystkiem Litwa staraniem Gilberta i Jundziłła, następnie Galicya pracą Bessera, później królestwo kongresowe w nowszych zbiorach Wyżyckiego i Jak. Wagi, Bukowina staraniem Herbicha, najpóźniej W. ks. Poznańskie. Prace około szczegółowych okolic dopełniają poglądu na roślinność krajową. Kilka z nich ściąga się wyłącznie do Karpat, które jak w innych tak i w tym kierunku uęciły ku sobie badaczów i zyskały też dla siebie najzamożniejszą literaturę fizyograficzną. 26 prac zajmowało się szczegółowemi rodzinami i gatunkami roślin właściwych krajowi. Najdawniejsza tego rodzaju monografia była o limbie i kosodrzewinie z r. 1727. — Wreszcie 10 pism tego działu uważa roślinność w stosunku z klimatem, 5 pod względem lekarskim, 19 pod względem gospodarsko-leśnym.

Dział siódmy poświęcony pracom około Fauny krajów polskich, zawiera ich razem 109; mianowicie 6 zajmujących się Fauną w powszechności, 29 zwierzętami ssącemi, 24 ptakami, 3 gadami, 4 rybami, 37 owadami, 6 innemi jeszcze gromadami zwierząt bezkręgowych. Eichwald, Zawadzki, Pietruski, Tyzenhauz i Waga, dawno to znane na tem polu imiona, obok których stoją późniejsi Belke, Taczanowski, Wodzicki, Górski i i. Z pomiędzy wiadomości o zwierzętach ssących, najwięcej przypada na żubra i stosunek jego do tura. 7 prac z zakresu ornitologicznego zajmuje się przylotem i odlotem ptaków. O gadach i rybach wiadomości bardzo niedostateczne, tylko żmij i wężów przegląd nieco dokładniejszy, o rybach zaś krajowych jedno tylko obszerniejsze dzieło. Między owadami uwzględniano oczywiście szczególniej szkodliwe lasom, ogrodom i zbożom, z pomiędzy których różne wiadomości historyczne o szarańczy. Z użytecznych jakiemi dziś są tylko pszczoły a niegdyś czerwiec znany pod nazwiskiem polskiego, ostatni był przedmiotem 6ciu rozbiorów.

Dział ósmy dopełniający wiadomości fizyograficznych, poświęcony jest Balneologii krajowej. Dział ten najzamożniejszy po geognostycznym obejmuje 300 prac różnego rozmiaru i z różnego czasu, bo już z drugiej połowy wieku XVI. Zawiązanie komisyi balneologicznej z łona Towarzystwa naukowego krakowskiego, stanowić będzie epokę w dziejach Balneologii krajowej; za jéj też powodem lub przez nią samą dokonane prace, nie mało zwiększyły wiadomości działem tym objęte. Z szczegółowych pracowników świetnie występuje tu nazwisko Torosiewicza, niezmordowanego badacza zdrojowisk krajowych, mianowicie galicyjskich. Po nim najwięcej przedmiot ten zawdzięcza ze strony chemicznej Aleksandrowiczowi, ze strony lekarskiej Dietlowi, Skoblowi i Zieleniewskiemu. Prace wreszcie Rekt. prof. Dietla podjęte w zamiarze podniesienia zdrojowisk krajowych do znaczenia czynnika w gospodarstwie krajowem, są jego niezaprzeczoną zasługą. Z pomiędzy 300 zgromadzonych tu wiadomości, z wyjątkiem 16tu dotyczących urządzeń pomocniczych, wszystkie zresztą zajmują się opisem zdrojowisk, 25 zbiorowo 259 szczegółowo różnych tego rodzaju zakładów, bądź rzeczywiście istniejących, bądź też miejsc do tego sposobnych. Liczba zdrojowisk lekarskich, do których ściągają się te opisy, wynosi 57. Dodawszy do tego około 30 zaciągniętych w opisy zbiorowe; zajmujący się skreśleniem Balneologii krajowej, będzie mógł znaleść przeszło o 80 przydatne do swej pracy wiadomości.

Trzymając się w uporządkowaniu zebranych prac fizyograficznych, o ile można było, podstawy naukowej tj. systematycznych podziałów, ze względów praktycznych wypadało jeszcze zadosyć uczynić wymogom topograficznym w ten sposób, żeby o każdem wiadomszem miejscu z łatwością można było odszukać, cokolwiek o nim we względzie fizyograficznym dotąd napisano. W właściwym wykazie literatury wzgląd ten być musiał podrzędnym; zaradzono mu jednak, dodaniem spisu miejsc abecadłowego, z odwołaniem się przy każdem do prac o niem traktujących. Pogląd ten naucza, że z wszystkich części kraju Galicya, a w niej znowu Tatry i Karpaty były przedmiotem najliczniejszych badań. Z wiadomości dotyczących całych prowincyj przypada na nią 91. Z miast głównych na Kraków 70, Warszawę 38, Lwów 36, Wilno 17, Poznań 2. Nie sądzimy, żeby szczupłość wiadomości o tym ostatnim, była rzeczywistą; tem więcej zatem żałować wypada, że te jakie znajdować się mogą, nie były autorowi dostępnemi. Niepodobna przynajmniej, żeby Poznań nie posiadał własnych spostrzeżeń meteorologicznych. Najznakomitsza część literatury, bo w ilości 117 nrów, przypada na Karpaty, Wieliczka wykazuje ich 70, Bochnia 24.

Wszysko to było dziełem 445 autorów, poczęści obcych, najwięcej jednak krajowców. Co do języka w jakim ogłoszono zebrane na tem polu wiadomości, na rosyjski przypada 2, na angielski 4, na francuski 55, łaciński 52, niemiecki 419, na polski 748. W tej statystyce prac własnych i obcych pamiętać należy, że wiele prac zamieszczonych w pismach zagranicznych pochodziło od badaczów krajowych, według czego też stosunek zasługi tych ostatnich, tem korzystniej występywać musi.

Nowości literackie i naukowe.

Kraków. Przedmowę do drukującego się *Liber Beneficiorum* Długosza, napisał Jego Mość X. Biskup Łętowski. Złożone już arkusze dają nadzieję: że wydanie pism Długosza odpowie ze względu typograficznego wymaganiom wszelkim. JMX. Arcybiskup gnieźnieński i biskupi Królestwa Polskiego, energicznie popierają sprawę zbierania przedpłaty na to kosztowne wydanie. Liczna korespondencya i zwiedzenie przez hr. Przezdzieckiego kilku znowu zagranicznych bibliotek, przyczyniły wiadomości o wielu nieznanych odpisach dzieł Długoszowych; a stosunki kancelaryi Wydawnictwa tak się rozgałęziły, że nie ma prawie takiej miejscowości w Europie, gdzieby nie doszły prospekta i programmata téj świetnéj publikacyi. Ustanowieni wszędzie kolektorowie, ułatwiają zbieranie przedpłaty przez podział na częściowe uiszczenia.

— *Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych* rozsyła premium zeszłoroczne: *Śmierć Czarneckiego*, wraz ze sprawozdaniem z czynności téj instytucyi. Akcyj w ubiegłym roku rozeszło się 2721, a zatem prawie 300 przybyło. W téj cyfrze znajdujemy akcyonaryuszów księży stosunkowo znaczną liczbę, bo z górą 400 samych galicyjskich duchownych. Stan kasy z końcem r. 1861/2 przedstawiał przychodu 19,295 złr. 66 kr. wa., rozchodu zaś 14,381 złr. 11 kr., pozostało zatem 4,914 złr. 55 kr. w. a. Obrazów zakupiono do ostatniego losowania za 6,420 złr. 66 kr. w. a. Odłożono na fundusz dzieł pomnikowéj treści 500 złr. w. a. Dyrekcya w sprawozdaniu objaśnia cel tego pomnikowego funduszu, oświadczając: iż postanowiła z odkładów corocznych i wzrostu z procentów utworzyć kapitał, po którego zebraniu, ogłoszonym będzie konkurs na pomnik z marmuru lub bronzu dla jednego z wielkich mężów z przeszłości ojczystéj. Pomnik taki byłby wyrazem wdzięczności narodu, utworem artysty krajowego i ozdobą miasta naszego. Jadwidze, Łokietkowi, Kazimierzowi W. i tylu innym naszym postaciom dziejowym, cześć taka z dawna się należy. Fundusz na ten cel wynosi obecnie już około 5,000 złr. w. a.

W roku bieżącym urządzony być ma w lokalu Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych obok galeryi Dąmbskich, skład rycin na widok publiczny wystawiony. Akcyonaryusze otrzymają na najbliższe premium *Zwiastowanie N. M. Panny*, sztych düsseldorfski z obrazu Degera.

Poznań. J. K. Żupański wydaje:

Delerta Teologią dla użytku wiernych. Tom I. Teologia dogmatyczna; tom II Teologia moralna i Liturgika.

Dzieła Maurycego Mochnackiego 5 tomów.

Tom I Listy do matki pisane.— Tom II i III Dzieje powstania roku 1830—1831.— Tom IV Pisma rozmaite.— Tom V Historya literatury.

Lelewela Polska dzieje i rzeczy jéj. Tom V.

Macaulaya, Tomasza Babingtona, Dzieje angielskie od wstąpienia na tron Jakóba II. Tom III.

Poezye Teofila Lenartowicza 2 tomy.

Prelekcye X. Jana Koźmiana z historyi polskiej, miane w pałacu hr. Działyńskich w Poznaniu.

Berlin. Wydane tam *Psalmy pokutne* przekładu Wacława Rzewuskiego hetmana W. koronnego, są powtórną edycyą przedrukowaną z wileńskiej, drukowanej u Jezuitów r. 1773. Była ta książka wydaną także w Warszawie w roku 1806, z opuszczeniem wierszów patryotycznych.

Magazin für literatur des Auslandes (N. 35) zawiera rozprawę *O Lachach*, rozbierając uwagi i studya ogłoszone w téj sprawie przez Lelewela, Czackiego, Bielowskiego i Szajnochę. Stanowisko sądu niemieckiego krytyka jest tendencyjno-germańskie.

wstępie oświadcza pan minister spraw rolniczych, że się zupełnie zgadza z zapatrywaniem się naczelnego prezesa. Sądzę, że w tem może się z nim zgadzał, że władza w ogóle nie chce zawiązać stosunków z zarządem centralnego Towarzystwa rolniczego, ale co do **powodów** prezesa naczelnego nie zdaje się jednak, aby się z niemi był zgadzał, gdyż zaraz po tém wdaje się w definicyę centralnego towarzystwa, która całkiem się różni od definicyi p. naczelnego prezesa. Pan minister bowiem oświadcza, że towarzystwo centralne utworzyć się tylko może przez wspólne połączenie się istniejących już Towarzystw powiatowych i lokalnych; że konglomerat pojedyńczych członków ze wszystkich części prowincyi nie ma natury związku centralnego i że mu niedostaje organicznego rozczłonkowania, bez czego on nie może z nim bliższych zawiązać stosunków. Sądzę panowie, że konglomerat pojedyńczych członków wedle zdania pana ministra, tak jedno tłumaczyć można, jeżeli się utworzy towarzystwo nie z towarzystw lokalnych i filialnych, lecz jeżeli członkowie ze wszystkich części prowincyi lub obwodu rejencyjnego do niego przystąpią. Lecz i takie nawet towarzystwa, będące zarazem centralnemi, istnieją, i tak Towarzystwo rolnicze w obwodzie rejencyjnym w Arnsbergu jest zarazem centralnem towarzystwem dla obwodu rejencyjnego w Arnsbergu. Wedle § 5go statutów każdy może być członkiem, o którego przyjęcie poda się wniosek do komitetu zarządowego; centralne towarzystwo przeto składa się z pojedyńczych członków, a stworzone w ten sposób towarzystwo centralne ma dopiero zawiązać stosunki z innemi mniejszemi towarzystwami i czynności ich skierować ku pewnym przedmiotom. Tak samo rzecz się ma z towarzystwem baltyckiem celem popierania rolnictwa, to także jest towarzystwo centralne, i w tem towarzystwie członkiem zwyczajnym być może każdy członek towarzystwa filialnego, potém zaś i wszyscy rolnicy i przyjaciele rolnictwa, którzy się zapisać dadzą na rocznych zebraniach walnych lub się do zarządu celem przyjęcia zgłoszą, przyjętymi być mogą. Tu przeto są także **członkowie pojedyńczy**, z łużą bardzo modłą przyjęcia.

„Tak samo rzecz się ma z frankfurtskiem towarzystwem centralnem dla obwodu rejencyjnego frankfurtskiego. I to składa się najpierw z towarzystw lokalnych, dalej zaś przystęp dozwolony jest nie tylko rolnikom praktycznym, ale też wszystkim przyjaciołom rolnictwa, urzędnikom, oficerom, kupcom i przemysłowcom. Dalej jeszcze idzie towarzystwo centralne na Litwie; składa się z pojedyńczych którzy przystąpili członków, a dopiero ci członkowie tworzą organizacyę. Tam, gdzie w okolicy więcej niż 6 członków mieszka, tworzy się towarzystwo powiatowe i obiera się zarząd. Towarzystwa te możnaby z niejaką słusznością nazwać „konglomeratem pojedyńczych członków“ ale do centralnego towarzystwa rolniczego w W. Księstwie Poznańskiem nazwa ta nie stosuje się. Przedstawienie bowiem pana ministra spraw rolniczych przyjmuję jako zupełnie ścisłe.

„Towarzystwo centralne pojmuje on jako przystąpienie istniejących już towarzystw powiatowych i lokalnych. Z takich właśnie składa się towarzystwo centralne w W. Ks. Poznańskiem wedle swego statutu, gdyż ten wyraźnie stanowi:

„„Istniejące obecnie specyalne towarzystwa rolnicze W. Księstwa Poznańskiego, ktore oświadczą przystąpienie swe do towarzystwa centralnego, uważane być mają za towarzystwa filialne ostatniego i istnieć mają i w przyszłości wedle przejętych już przez siebie norm, nie potrzebując tracić swej samodzielności.““

„Przeto jedno, że ktoś jest członkiem towarzystwa filialnego, jest członkiem towarzystwa centralnego, ponieważ jego towarzystwo specyalne właśnie jest filią towarzystwa centralnego. Organizacya więc centralnego towarzystwa w W. Księstwie Poznańskiem odpowiada zupełnie definicyi p. ministra.

„Przyłączyło się doń 6 większych już istniejących towarzystw, obejmujących 17 powiatów, w całem przeto znaczeniu słowa tego jest ono towarzystwem centralnem.

„Ale pan minister nie ograniczył się na tém, że tylko to do rzeczy należące odpowiedział, zapuścił się bowiem, i to, jak panowie przyznacie, w sposób uderzający, bo niczem nie prowokowany, przy wniosku procederowym o uznanie towarzystwa rolniczego celem popierania interesów rolniczych, w podejrzywania polityczne. I jakże uzasadnia takowe? Chciałem być zupełnie przedmiotowym i chętnie byłbym z mowy mej opuścił zupełnie pole polityki, ale przyznacie mi, jeżeliście czytali to sprawozdanie i tę odpowiedź ministeryalną, że to nie my prowokowaliśmy politykę, lecz że to uczyniła wysoka władza państwa. Pan minister oświadcza, że ujść jego uwagi nie mogło, że pomiędzy panami, podanymi jako „zarząd“, nie znajduje się żaden z osiadłych w tamtejszej prowincyi znakomitszych rolników narodowości niemieckiej, dla czego widzi się być upoważnionym do wniosku, że umyślnie wykluczono z niego niemieckich współobywateli i mężów fachowych. Zaraz potém mówi, że wniosek ten nie jest taki, aby mógł obalić przypuszczenie, w obecnym właśnie czasie narzucające się. Panowie, jeżeli pan minister mniema się być uprawnionym do wniosku i dla tego sądzi, że narzucające się przypuszczenie nie zostało obalone, w takim razie pojąć nie mogę postępowania, jak można wnioskować i sądzić, że przez to przypuszczenia nie zostały obalone. Z faktu, który przypuszczam, że w zarządzie nie znajduje się żaden znakomity rolnik niemieckiej narodowości, wyprowadza pan minister zamiar wykluczenia w ogóle współobywateli niemieckiej narodowości! Teraz panowie pozwólcie, że się zajmę szczegółowo przebiegiem sprawy.

„Wiecie już, że trzy były towarzystwa centralne, które wybrały były komisyę celem dochodzenia potrzeby i ukonstytuowania rolniczego towarzystwa centralnego. Komisya tedy ta ogłosiła wezwanie w gazetach obu języków, które, ponieważ chodzi o brzmienie dosłowne i ponieważ się później na nie odwołam, pozwolę sobie przeczytać i to z *Gazety Poznańskiej*, którą mam przed sobą:

„„Podpisana, przez trzy towarzystwa rolnicze wybrana i umocowana komisya, zaprasza dyrekcye i członków wszystkich w W. Księstwie Poznańskiem istniejących towarzystw rolniczych na zgromadzenie, mające się odbyć w Poznaniu w Bazarze dnia 21 lutego r. b. celem zawiązania centralnego towarzystwa rolniczego.

Poznań dnia 4 lutego 1861.““

„Panowie, jeżeli się więc zarządy i członków wszystkich towarzystw, przeto i niemieckich, wzywa, w takim razie istotnie nie wiem, gdzie tu znaleść zamiar wykluczenia niemieckich współobywateli. Jeżeli zaś ci sami się wykluczyli z zebrania przez brak współudziału, w żaden sposób stąd nie można wyprowadzić wniosku, że zebrani tj. współobywatele polskiej narodowości ich wykluczyli. Nie znam powodu tego dobrowolnego wykluczenia się, chyba że nim jest ten, że kilka tygodni wpierw zawiązało się w Poznaniu niemieckie Towarzystwo rolnicze, nie Towarzystwo centralne, lecz towarzyski związek rolniczy celem popierania i wzmacniania żywiołu niemieckiego. Jeżeli tedy panowie ci woleli przyłączyć się do tegoż Towarzystwa, my z naszej strony nie mogliśmy nic mieć naprzeciw temu. Byłbym jednak sądził, że obok tak specyalnego Towarzystwa celem popierania i wzmacniania interesów niemieckich, bardzo dobrze mogło było istnieć ogólne Towarzystwo centralne rolnicze i to z członków obu narodowości, którzyby na celu mieli ogólne dobro w prowincyi. Najlepszy dowód, że wykluczenie niemieckich współobywateli nie leżało w zamiarze lecz przeciwnie, w tem się znachodzi, że gdy w tymże samym czasie trzej wyłącznie niemieccy współobywatele ogłosili wezwanie do założenia Towarzystwa celem wspomagania pomocy potrzebujących ekonomów, Polacy liczny wzięli w tem udział i na zebraniu, na ten cel odbytem, na którem Polacy w przeważnej byli większości, trzech z swoich niemieckich współobywateli większość obrała do zarządu Towarzystwa. Sądzę, że to dowód faktyczny, iż nie było zamiaru wykluczenia niemieckich współobywateli. Za tem mówi także i ten fakt, że Towarzystwo po swem ukonstytuowaniu się, chociaż dlań nie było bardzo pochlebiającem, że ci panowie sami się wykluczyli, celem zgromadzenia wszystkich, wydało pod dniem 19 kwietnia r. z. odezwę do wszystkich Towarzystw niemieckich W. Ks. Poznańskiego, w której oznajmiono wszystkie warunki przyjęcia, przesłano niemieckie egzemplarze statutów i zaproszono uprzejmie po niemiecku do przystąpienia. Toż samo nastąpiło w innej odezwie z tego samego dnia do Towarzystwa dystryktu nadnoteckiego, z kilku Towarzystw składającego się, gdzie przeto sposób postępowania musiał być inny. Kiedy zarząd centralnego Towarzystwa pojedyncze nie scentralizowane Towarzystwa do przystąpienia zapraszał, napisał do dyrekcyi Towarzystwa dla dystryktu nadnoteckiego, że, jeżeliby był skłonnym do przystąpienia, Towarzystwo centralne podda się nawet warunkom pod względem przyjęcia. Więcej, sądzę, w żaden sposób uczynić nie można.

„Jeżeli zaś p. minister spraw rolniczych w swej odpowiedzi do owego swego wniosku dodaje jeszcze przypuszczenie, jakoby (przy utworzonem Towarzystwie centralnem) propagowanie rolnictwa było tylko celem na okaz, właściwym zaś celem nowego stowarzyszenia „agitacya schizmatycka“ a potem dodaje ukrytą groźbę: „któraby dla swych kierowników tylko mogła być zgubną“, jak najstanowczej przeciw temu protestować muszę. Przyzwyczajeni wprawdzie jesteśmy niestety, że ze strony nie jednych niższych władz W. Ks. Poznańskiego zdarzają się insynuacye przeciw nam. Tymczasem boleśniej i bardzo boleśno dotknąć nas musi, jeżeli z tak wysokiego miejsca, z góry, bez żadnej prowokacyi, bez żadnego umotywowania wypowiedzianą zostaje taka nagana Towarzystwa składającego się z 500 i więcej członków a pomiędzy nimi z najznakomitszych rolników i obywateli. Nie sądzę, aby zarzut taki przyjęty być mógł.

„Istnieje centralne Towarzystwo dla dystryktu nadnoteckiego w Bydgoszczy, a więc także w W. Ks. Poznańskiem, w zarządzie tego Towarzystwa centralnego nie ma żadnego z osiadłych w prowincyi znakomitszych rolników narodowości polskiej. Czyżby p. minister i stąd wyprowadził był wniosek, że polskich współobywateli umyślnie wykluczono, lub że Towarzystwo to pod pretekstem rolnictwa goni za agitacyą schizmatycką? Nie sądzę. Mieszkam w okolicy Bydgoszczy, i świadczę, że to jest Towarzystwo rolnicze, jakiem jest nasze i jakiemi są Towarzystwa rolnicze w ogóle, które nie mają powodu do trudnienia się polityką. Żyjemy w państwie konstytucyjnem, prawo stowarzyszenia zagwarantowane zostało a kto ku innym celom towarzystwa chce zakładać, ma prawo do tego.

„Gdy się chce założyć Towarzystwa celem podniesienia rolnictwa, nie potrzeba w takim razie wciągać w to celów politycznych. Towarzystwa te rolnicze są potrzebą dla W. Księstwa Poznańskiego, gdyż prowincya ta nie ma przemysłu, nie ma fabryk; jest to prowincya rolę uprawiająca, jej bogactwo, jej dobre mienie, jej przyszłość polega na rolnictwie a im potrzebniejsze są te Towarzystwa, tem potrzebniejszem jest, Towarzystwa te zabezpieczyć z jednej strony od zamachów, z drugiej wykluczać wszystko, co z rolnictwem w związku nie stoi, i żywioły te innym przekazać Towarzystwom. Są bowiem towarzystwa inne, nawet Towarzystwo polityczne, jak tego mieliśmy przykład, w związku towarzyskim rolników niemieckich.

„Nie chcę o niem się rozwodzić mianowicie kiedy prawo stowarzyszeń zagwarantowane zostało, a władza ma prawo kontrolowania ich. Co się tymczasem, panowie, tyczy Towarzystwa rolniczego, samego Towarzystwa centralnego, zawiązanem ono zostało w obec wyższych urzędników policyjnych. Zarząd jak najspieszniej podał był władzy swe statuty i prosił o jej współudział. Skądże ten wniosek? Każdego czasu można było rewidować akta, kiedy chciano, ale nie wolno było tak bez wszelkiego powodu wypowiedzieć takie podejrzenie.

„W ogóle dla tego tak stanowczo protestuję, ponieważ rozdwojenia narodowości, niestety w W. Księstwie Poznańskiem istniejącego, ani mogę ani chcę zaprzeczyć; lecz panowie, rozdwojenie to przenieść na pole interesów rolniczych, tego usprawiedliwić nie mogę. Jestto pole neutralne a na tem polu zbierać się możemy. Myśmy tego sporu nie przeciągnęli. Z wysokiego miejsca różnica ta między obywatelami jednego i tego samego państwa, jednej i tej samej części kraju uczynioną została. Co się zaś tyczy ukrytej, iż się tak wyrażę, groźby, nie wiem właściwie, kto to ma być owi przywódzcy. Czy nimi ma być ktoś, stojący po za Towarzystwem, czy też zarząd? W każdym razie wiedział zarząd się być wolnym od każdej agitacyi a każdą ukrytą groźbę odpycham. Jakkolwiek ktoś o tej rzeczy myśli, to w każdym razie pewna, że prawo mieć musi moc prawną. Jeżeli zajdą przekroczenia prawa, więc je ukarać; naprzód zaś grozić bez podania motywów, bez jakiejkolwiek przyczyny, to, panowie, sądzę, nie jest usprawiedliwionem.“

(Brawo!)

Dalszy ciąg mowy posła Kantaka odkładamy do jutra.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— W dniu 13 sierpnia b. r. miały się zgromadzić na górze Radhoszcz (Radgoszcz), leżącéj na pograniczu Morawsko-szląskiem, ościenne narody słowiańskie jak polski, morawski i czeski, będąc poprzednio, (niewiadomo ustnie czy pisemnie) w tym celu zaproszone. Dzień pogodny był warunkiem tego zgromadzenia się. Tymczasem przypadła słota w przeddzień. Odwołano telegrafem uroczystość na dzień 3 września. Mimo tego, bądz że telegraf nie wszędzie zawiadomił, bądź że spodziewano się po deszczu wkrótce pogody, znaczna ilość Morawców, Czechów, Szlązaków udała się w pochód. Nieobrachowane lub doznające przeszkód zebrania często dobrze się udają. Tak się i tą razą stało. Uroczystość się na górze wspomnionéj 4, do 5,000 stóp wysokiéj odprawiła. Witano się wzajemnie, a ludu miało być do 20,000. Były tam mowy różne do zgromadzonych, skutkiem jednéj z nich postanowiono na szczycie téj góry ku upamiętnieniu téj uroczystości wznieść dwa posągi Cyryla i Metodego, na co składki zaraz uiszczano.

Z tem wszystkiem odwołanie na dzień 3 września pozostaje niezmiennem. Uroczystość odbytą uważano za przypadkową. Na dniu więc wspomnionym to jest jutro zgromadzi się kilkadziesiąt tysięcy ludzi na Radgoszczu z powitaniem wzajemnem i odnowieniem aktu starego przymierza. Gdy w różne strony Polski nie doszła wczesna o tem wiadomość pograniczni więc Szlązacy, Polaków reprezentować powinni.

— Malowniczego album Kijowa (ze szczegółowym opisem miasta) przez Kamilla de Bellier wydawanego, okazał się zeszyt drugi zawierający: *Monaster, Wydobycki, Złotą Bramę z r. 1651, Złotą Bramę w obecnym stanie, Mogiłę Askolda, Widok części Kreszczatyku, Widok Ławry i części Peczerska.*

Rysunki ze szkiców p. R. Raczyńskiego, wykonane są przez znanego ze swego talentu p. J. Ceglińskiego. Tekst objaśniający autora zawiera opis miejscowości, skreślony według studiów na miejscu opracowanych starannie. Rzeki i jeziora, góry mogiły i uroczyska, przedmieście, osady, zamiejskie ogrody, bramy, dwory i domy, bóżnice i t. d.

Całe dzieło ma obejmować historyę Kijowa aż do naszych czasów, historyą metropolii kijowskiéj, uniwersytetu, opisy miejscowości, monasterów i cerkwi, kościoła katolickiego, z historyą katolicyzmu w Kijowie, starożytne budowy i opis zwyczajów i obyczajów miejscowych i t. d. Nie wątpimy sądząc z zeszytu, który mamy przed sobą, że autor przy pomocy nagromadzonych materyałów, wywiąże się ze swego zadania sumiennie i szczęśliwie. Nie jest to jednak rzeczą łatwą, gdyż Kijów tak różnostronne przedstawia dla badacza przedmioty, taki długi szereg dziejów i pomników, niektóre zadania historyczne tak do rozwiązania nie łatwe i drażliwe, iż dokonanie dzieła wielką być może w istocie zasługą. Niepotrzebujemy dodawać że krytyka historyczna i wszechstronne źródeł rosyjskich i naszych zbadanie powinno być pierwszą gruntowną pracy podstawą. Opierając się na jednostronnych studiach, nie możnaby rzucić tego światła, jakiego w téj rzeczy wymagać mamy prawo.

— Ktokolwiek widział Pompeję, ten starożytny świat, tak cudownie uchowany pod popiołami, które go przykryły, aby oddać późniéj nauce i ciekawości przyszłych pokoleń, wyzna że nie ma widoku któryby żywiéj zajął, nad te tak świeże a tak odwieczne ruiny.

Odkrycia jakie dziś tam czynią przy podwojonéj działalności są wielkiéj wagi. Odkopano świeżo znowu jeden z najbogatszych i najwspanialszych domów jakie dotąd znalezione były. Obszerność, styl budowy, freski, mozajkowe posadzki są niezmiernego przepychu. Zdaje się, że dom ten był jednego z najznakomitszych obywateli Pompei. Kolumny perystylów, bo ich jest aż dwa, są wyższe daleko niż zwyczajne, podworce obszerniejsze, sale obok atrium mają okna z resztkami szkła. Z niezmiernem staraniem usiłowano zapobiedz wilgoci. Ściany były wybite ołowianemi blachami pod tynkiem. Inny dom należał do jakiegoś czciciela Bachusa, całe mury pokryte są dziejami tego bożka, znaleziono bronzowy jego posąg w atrium, w stylu czysto greckim. Jestto arcy-dzieło cudownie zachowane, które przeniesiono do sali bronzów w muzeum jako celniejszą jego ozdobę. Bachus ma piękność Antinousa, postawę swobodną i wdzięczną.

— Na posiedzeniu Akademii francuskiéj d. 1 sierpnia p. Guigniaut sekret. akad. napisów czytał historyczną rozprawę o życiu i pracach Augustyna Tierry. Daje ją całą *Monitor*. Jest to praca obszerna i gruntowna, któréj przekład byłby i dla nas pożądany.

TEATR. W tych dniach przybyło do Krakowa Towarzystwo artystów opery włoskiéj pod dyrekcyą p. Merelli. O ile pamiętamy pierwszy raz opera włoska do nas zawitała. Po raz pierwszy też u nas na poniedziałkowem przedstawieniu *Don Pasquale* (opera buffa) mieliśmy sposobność podziwiać na naszéj scenie ową swobodę w łączeniu *recitativu* ze śpiewem, bo artyści nierozdzielają opery na części pojedyncze ale wszystko jakby jednym tchem wygłaszają. Czem u Francuzów komedya, tem u Włochów opera buffa, żaden też naród nieprzewyższył w tym względzie tak jednych jak drugich. P. Mazetti w roli Don Pasquale (basso buffo) był wyborny, głos piersiowy nadzwyczaj silny i głęboki obok wytrawnéj rutyny scenicznéj. P. Volpini (mezzo-soprano) głos piękny i wyrobiony szczególniéj w trylach i ruladach. P. Zacchi (baryton) ma głos silny i wdzięczny. P. Corsi (tenor) głos przyjemny lecz nieco w wyższych tonach za słaby. Orkiestra wojskowa dobrze obsadzona, nieumiała się niekiedy moderować, co jednakże łatwo da się wytłumaczyć jéj charakterem militarnym, a wreszcie brakiem czasu na odbycie kilku prób potrzebnego.

— Jutro we środę dnia 3 września, Ś. Eufemii i Ś. Serafii panien.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 2go sierpnia. Dowóz na granicy był wczoraj dość jeszcze nieznaczny. Chęć do kupna w ogóle była słabą i właściciele musieli się kontentować niższemi cenami jak ostatnie notowania, mianowicie gatunki poślednie i średnie bardzo były zaniedbane. Celne gatunki w prawdzie po tanich cenach lecz znajdowały odbyt. Żyto pozostało niezmienne w cenie. Pszenicę płacono w poślednim gatunku 28, 30, 32 złp.; gatunek średni 33 i 35 złp. Celne gatunki podobnie do przeszłorocznych płacono 37, 38 złp. W końcu chęć do kupna była słabszą i niechciano wchodzić w ugody nawet po cenach zniżonych. Żyto znajdowało odbyt po 19, 20 złp. szczególnie piękne dworskie ziarno płacono po 20, 21 złp. W ogóle odbyt na żyto był dość wielki.

W Krakowie targ był bardzo słaby i wszelkie gatunki zboża doznały zniżenia w porównaniu z cenami ostatniego targu. Galicyjska pszenica czerwona jakoteż biała z okolicy dość w znacznéj ilości wystawioną była na sprzedaż i tylko po cenach zniżonych sprzedano jéj nieco do Prus. Galicyjską pszenicę płacono 9·50 9·60, 9·65 z wagą 172 funtów; białą z okolicy za mecę 9·50, 9·75, 10 złr., za szczególniéj piękny gatunek z zaręczeniem wagi 172 funtów płacono po 10·50, 10·70. Żyto było w ogóle mało żądane i tylko po zniszczonych cenach sprzedano go nieco. W ogóle żyto płacono po 5·50, 5·75 za celny gatunek 6, 6·10 za 162 funtów, Interesa przewozowe były na targu całkiem zaniedbane i prawie pod tym względem nic nie zrobiono, cały bowiem zapas z Królestwa na własną rękę do Prus był zakupiony.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Turyn 31 sierpnia. Utrzymują, że Garibaldemu i jego towarzyszom wytoczony zostanie proces, lecz dotychczas nie wiadomo jaki trybunał sądzić go będzie. Albert, Mario (wychodźcy francuscy) i miss White, aresztowani zostali w Medyolanie. Pogłoski utrzymują, że między wziętemi do niewoli wraz z Garibaldem, jest Nicotera. Według tychże pogłosek, zbiegowie z wojska, wzięci do niewoli z Garibaldem, zostali rozstrzelani. (Ta ostatnia okoliczność potrzebuje potwierdzenia).

Turyn 1 września. Dzisiejsza *Gazetta Ufficiale* donosi: W Medyolanie, w Pavii, Brescii, Genui, Palermie usiłowano wykonać demonstracye z powodu fałszywych wieści (głoszono iż Garibaldi umarł z ran, co jest zupełnie myłną wiadomością. P. R. Cz.); lecz demonstracye te nie doszły do skutku z powodu interwencyi wojska i czujności władz. Wykonano kilka aresztowań w celu rozpędzenia tłumów i przywrócenia spokojności.

Medyolan 1 września. Wczoraj powtórzyły się zbiegowiska. Gwardyi narodowéj i wojsku powiodło się rozpędzić te tłumy burzliwe; jedna osoba została ranioną. Dziennik *Discussione* zapewnia, że wszyscy ochotnicy wzięci do niewoli, będą odwiezieni do portowego miasta Spezzia. Rana Garibaldego w nogę jest ciężką ale nie jest niebezpieczną.

Neapol 30 sierpnia. Deputowany Calvino, został tu wczoraj aresztowany. (Poprzednio aresztowani tam byli deputowani Mordini i Fabrici, co uważano za naruszenie ustawy, gdyż takowa pozwala aresztować deputowanych jedynie za upoważnieniem sejmu, wyjąwszy gdyby byli schwytani na gorącym uczynku. P. R. Cz.).

Londyn 1 września. Dzisiejszy *Times* wyraża swoje zadowolnienie z klęski Garibaldego; ale pragnie aby zajęcie Rzymu przez wojska obce raz się skończyło. *Morning Post* pisze: Po klęsce Garibaldego winno nastąpić energiczne wystąpienie rządu włoskiego do rządu francuskiego z żądaniem wyprowadzenia wojsk z Rzymu. *Daily-News* żąda wyprowadzenia wojsk z Rzymu i usunięcia ministeryum Rattazzego.

Wieści bezzasadne o odkryciu komitetu rewolucyjnego w Warszawie obiegają całą Europę. Wieści te rozgłoszone są przez dzienniki niemieckie, które umieją nawet przytoczyć całą organizacyę **odkrytego** komitetu. Cała bajka stąd powstała, że *Dziennik Powszechny* wydrukował **odkryty** przez policyę ale tylko **drukowany projekt** takiego komitetu; każdy zaś zapewne widzi ogromną różnicę między istniejącym komitetem a drukowanym **na kartce projektem** komitetu, między wykryciem jakiegoś komitetu rewolucyjnego a znalezieniem kartki. Zresztą odkrycie téj przez policyę rosyjską kartki z projektem było zbytecznem, a przedrukowanie jéj w *Dzienniku Powszechnym* było plagiatem; albowiem projekt ten jest **dawno odkrytym i znanym** planem sprzysiężenia francuskiego pod nazwiskiem *Marianny*, ogłaszany był w różnych dziennikach, a jedno z pism polskich we Francyi wychodzących **przedrukowało go po polsku** z pewnemi zmianami i zastósowaniem do Warszawy, jako projekt organizacyi. Policya zatem rosyjska odkrywała na nowo Amerykę a *Dziennik Powszechny* to powtórne odkrycie urzędowo opisał. Cały fakt ogranicza się na tem, że policya rosyjska **znalazła w Warszawie jeden egzemplarz tego drukowanego** jawnie i ogłoszonego projektu organizacyi à la Marianna; dzienniki zaś niemieckie nie przypuszczając, aby rząd rosyjski z odkrycia kartki robił tyle wrzawy, mniemały słysząc o ogłoszonym projekcie komitetu, że istotnie rząd rosyjski nie świstek lecz komitet odkrył. Zresztą prócz tego papierowego odkrycia, żadna nie zaszła zmiana. Rewizye jak były tak są na porządku dziennym; aresztują jak wprzódy za lada pozorem.— Dzienniki warszawskie z t. m. nie zawierają nic ważnego; urzędowego *Dziennika Powszechnego*, dochodzącego nas zwykle o dzień późniéj niż dojść nas powinien, nie odebraliśmy dzisiaj.

Wiener Ztg z 2go t. m. zamieszcza reskrypt JCKApMci do Arcyksięcia Rajnera z 30 sierpnia, mocą którego zakres działania ministra marynarki rozciągnięty został i do marynarki handlowej, któréj sprawy wyłączone być mają z pod zarządu ministra handlu; natomiast do atrybucyj tegoż ministra przydzielony został zarząd pocztami i telegrafami a wyłączony z pod kierunku ministra skarbu. Tymże reskryptem cesarskim mianowany został bar. Burger, ministrem marynarki. — Inne dzienniki wiedeńskie zajęte są przeważnie znanemi naszym czytelnikom wiadomościami z Włoch.

Wyprawa Garibaldego — popchnięta, jak wskazywaliśmy, przez Anglię na Rzym **przeciw wojskom francuskim**, aby Francyę stawić w przykrém położeniu, i przez to zwichnięta w samym zarodzie, bo choćby doszła do granic rzymskich, jak się spodziewano, rozbiłaby się tam o bagnety francuskie — **skończyła się prędzéj niż ktokolwiek mniemał. Cały ten koniec wyprawy** tak możemy z zestawienia dotychczasowych wiadomości telegraficznych opisać.

Garibaldi po wylądowaniu w Kalabryi, ruszył z Melito ku Reggio, lecz napotkawszy tam znaczne siły, odpartym został i rzucił się ku górom Aspromonte ścigany przez parę batalionów strzeleckich. Czy odwrócił się przeciw tej pogoni, czy też przed sobą napotkał w górach inny oddział wojsk, na który uderzył? — dotychczas niewiadomo; cokolwiekbądź zaszła potyczka której początku i przebiegu nie znamy, ale której rezultat **znany** jest dokładnie i **pewny**, iż Garibaldi **raniony wzięty został do niewoli** wraz z 2000 ludzi, a cała wyprawa skończyła się. Powód jednak i cały przebieg tej utarczki jest, jak wspomnieliśmy, **ciemny**: niewyjaśnionem jest, dla czego Garibaldi staczał potyczkę, której on, taki dzielny partyzant, mógł zawsze mianowicie w górach, uniknąć; nie wyjaśnionem również jest, jakim sposobem 1800 żołnierzy włoskich, mogło wziąść do niewoli i to w górach, 2000 ochotników także włoskich. Obie te nieodgadnione okoliczności, dają powód do różnych **domysłów**, których prawdziwość lub mylność wykaże się dopiero później. Co się tyczy walki, depesza zamieszczona w *Monitorze* francuskim utrzymuje, iż była ciętą; tymczasem telegram podany w *Gazeta Uffiziale* twierdzi, iż w utarczce zginęło w ogóle tylko 14 ludzi, co zaprzecza jej zacięteści, gdy znów ranienie Garibaldego i jego syna, zdaje się ją potwierdzać. Zdaje się — mówimy — gdyż ranienie to mogło być przypadkowem od pierwszej salwy, i właśnie mogło dać powód, że potyczka i wyprawa tak szybko się skończyły. Po klęsce, Garibaldi został według ostatnich telegramów przeniesiony do Reggio, i tam starannie opatrywany, a depesze donoszące, iż miał być zaraz przewieziony okrętem do portu Spezzia, były przedwczesne i powstały z wiadomości o rozkazie jaki był jeszcze przed potyczką wydany na przypadek ujęcia Garibaldego; który to rozkaz znów różne nasuwa domysły.

Po wiadomościach telegraficznych najpewniejszych o ranieniu i wzięciu Garibaldego, i takim końcu jego wyprawy, straciły wszelką wagę doniesienia piśmienne to o jego ostatniéj nieznanéj dotąd odezwie wydanéj w Katanii w chwili odpływania do Kalabryi, któréj to odezwy, wzywającéj Włochy do powstania, dzienniki włoskie treść tylko podają nie przytaczając osnowy; straciły wagę wszelkie opisy jego odpłynięcia z Katanii i lądowaniu w Melito, a daléj te doniesienia piśmienne nie sięgają. Zbladły także wszelkie wiadomości o innych wypadkach we Włoszech, przy tem tak ważnem a smutnem zdarzeniu, iż wyswobodziciel znacznéj części Italii, ranny został od włoskiéj broni w walce którą staczał przeciw rządowi ustanowionemu wolą narodu. Wspomniemy tylko, iż uwięzienie przez jen. La Marmorę w Neapolu deputowanych Mordiniego i Fabricego, sprawiło silne oburzenie nawet w Turynie, a dzienniki turyńskie uderzają na ten krok jako na nielegalny.

Wiadomości telegraficzne z **Paryża** dość sprzecznie donoszą o postanowieniu jakie powziął rząd francuzki w skutek wiadomości o końcu wyprawy Garibaldego. Gdy jedne pogłoski twierdziły, iż rząd francuzki dał zapewnienie włoskiemu, że zaraz po rozbrojeniu Garibaldego przez wojska włoskie, rząd francuzki cofnie wojska swoje z Rzymu; przeciwnie *La France* **zaprzecza** tym pogłoskom i przypomina, iż Cesarz Napoleon uznając królestwo Włoskie w liście do króla Wiktora Emanuela napisał: „Muszę W. K. Mości oświadczyć, iż uznając królestwo Włoskie, pozostawię jednak wojsko moje w Rzymie, dopóki królestwo Włoskie nie pojedna się z Papieżem“. Mniemamy, że zawczesnemi są tak te wieści o wyprowadzeniu wojsk, jak i owe twierdzenie dziennika *La France*; wiemy albowiem, że rada ministrów i rada tajna zwołane zostały przez Cesarza na walne posiedzenie w niedzielę 31 sierpnia wieczorem, a miano się naradzać, co rząd francuzki teraz przedsięwziąść winien w sprawie rzymskiej. — Dzienniki francuzkie z 31 sierpnia, które mamy przed sobą, jeszcze w swych artykułach wstępnych nie wiedzą o wzięciu Garibaldego w d. 29 z. m.; dopiero na końcu swego przeglądu politycznego podają depeszę donoszącą o tem wypadku; równocześnie przeto z niemi otrzymaliśmy takową. Zresztą dzienniki te zapełnione są wiadomościami z Włoch o wypadkach przed tem stanowczem zdarzeniem, i rozumowaniami nad ówczesnym stanem, przeto nie mają prawie żadnej wartości.

Kilka dzienników niemieckich jak *die Presse*, *Schwäbische Merkur* podały telegram z Carogrodu z 30go sierpnia o **wzięciu stolicy czarnogórskiéj, Cetynii** przez Turków, spaleniu tego miasta, ucieczce ks. Mikołaja i wojewody Mirka. Tymczasem wiadomości z pobliskiego Cetynii Dubrownika nic o tem nie wiedzą, i depesza turecka zdaje się fałszywą. Cokolwiekbądź, drobny lud czarnogórski walczący od roku z tak przeważną armią odnawiającą się posiłkami z całego obszernego państwa, jest, mimo swéj waleczności i mimo obronności swojéj skalistéj ziemi, w ciężkiem bardzo położeniu, gdy z nikąd nie otrzymuje pomocy i opuszczony jest od całéj Europy. Nie jest przeto niepodobieństwem zdobycie Cetynii, a późniéj może być wziętym Niegusz i wszystkie doliny zniszczone; mimo tego cofnąwszy się w wyższe góry, obronić mogą Czarnogórcy wolność swoją, dzięki ich jałowéj i skalistéj ojczyznie która niedozwala licznéj armii dłuższego pobytu.

Antoni Kłobukowski redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 2 Września.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. n. złp.	365	359
Ruble sr. nowe na m. pols. agio „	109½	108
Talary pruskie, za 150 złr. now. tal.	79⅓	78⅓
Srebro nowe . . . . złr.	126	125
Pólimperyały rosyjskie . . . . „	10 50	10 35
Napoleondory 20-fr. . . . . . „	10 25	10 10
Dukaty holenderskie ważne . . „	6 1	5 93
„ austryackie . . . . . „	6 9	6 1
Listy zast. gal. z kup. na m. kon. „	86 —	85⅛—
„ „ „ „ na wal. a. „	82½—	81⅓—
Obligacye indemn. z kuponami „	73⅛—	72 50
Pożyczka nar. z r. 1854 bez kup. „	82 50	81 50
Akcye kolei gal. bez kup. i bez dywidendy z wpłatą pełną . „	229	227
Listy zastawne polskie z kup. . złp.	101½	100½

Wiedeń 2 Września. (telegr.)	złr.	cent.
5% Metaliki.	70	90
5% Pożyczka narodowa.	82	55
Akcye banku narodowego wied. .	790	—
„ banku kredytowego. . . .	211	10
Srebro.	126	—
Londyn, 10 funt. szterl. . . .	127	80
Dukat pojedynczy.	6	10

Wiedeń 1 Września.		
Pożyczka skarbowa:		
5% Metaliki na wal austr. . . .	66 40	66 20
5% Pożyczka narodowa	83 —	82 70
5% Metaliki na mon. konw. . .	71 40	71 20
5% Oblig. indem. niższéj Austryi .	86 —	85 —
5% „ „ węgierskie . . .	73 —	72 50
5% „ „ chorw. słow. ban.	73 —	72 50
5% „ „ galicyjskie . . .	71 —	70 50
5% „ „ bukowińskie . .	69 75	69 —
5% „ „ siedmiogrodzkie .	69 75	69 —
5% Pożyczka nowa wenecka. . .	97 50	96 50
Listy zastawne:		
5% banku narod. 6 letnie. . . .	104 50	104 25
„ „ „ 10 letnie. . . .	100 50	100 —
„ „ „ 12 miesięczne. .	100	99 50
„ „ „ losow. w wal. austr.	83 50	83 25
4% Tow. kred. galicyjskie. . . .	80 —	79 50
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. skarb. z r. 1839 całe. .	131 50	130 50
„ „ „ z r. 1854 na 4%	90 50	90 —
„ „ „ z r. 1860 całe. .	91 60	91 40
Bilety rentowe Como.	17 25	17 —
Losy zakładu kredytowego. . . .	131 25	130 75
„ tryestskie na 4½%	121 —	120 —
„ żeglugi par. na Dunaju. . .	94 50	94 —
„ Księcia Esterhazego na 40 złr.	94 50	93 50
„ Księcia Salm „ 40 „	37 25	36 75
„ Księcia Palffy „ 40 „	38 25	37 75
„ Księcia Clary „ 40 „	35 25	34 75
„ Hr. St. Genois „ 40 „	36 —	35 50
„ Miasta Budy „ 40 „	37 —	36 50
„ Ks. Windischgrätz „ 20 „	22 25	21 75
„ Hr. Waldstein „ 20 „	22 —	21 50
„ Hr. Keglewicza „ 10 „	15 25	15 —
Akcye bankowe i przemysłowe:		
Akcye banku narod. austr. . . .	788 —	786 —
„ zakładu kredytowego . . .	213 70	213 60
„ żeglugi parowéj na Dunaju	426 —	424 —
„ kolei północnéj Ces. Ferd. .	1942	1941
„ „ rządowéj	245 —	244 —
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	155 —	154 50
„ „ Pardubickiéj. . . .	122 75	122 50
„ „ Nadcisańskiéj. . . .	147 —	147 —
„ „ Południowéj. . . .	279 —	278 —
„ „ Galicyjskiéj	227 75	227 25
Kursa zagran. (3 miesięczne) — Disconto miejscowe		
Amsterdam 100 zł. hol. . . 4	—	—
Augsburg 100 zł. nadr. . . 3½	107 10	107 30
Berlin 100 talar. 4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr. 3	107 60	107 50
Genua 100 lirów piem. . . 5	—	—
Hamburg 100 marków . . 4	95 —	94 75
Lipsk 100 tal. 3	—	—
Liworno 100 lirów 6½	—	—
Londyn 10 funtów 2½	127 40	127 25
Paryż 100 franków. . . . 3½	50 40	51 35
Waluty:		
Cesarskie korony.	17 55	17 50
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę . . .	6 11	6 9
„ „ obrączkowe . .	6 11	6 9
Złoto *al marco*	—	—
Napoleondory.	10 18	10 15
Suwereny.	18 5	18 —
Fryderyki.	10 75	10 70
Luidory	10 35	10 30
Suwereny angielskie.	12 85	12 80
Imperyały rosyjskie	10 45	10 40
Srebro.	126 50	126 —
„ kupony.	126 50	126 —
Talary związkowo.	1 90	1 89
Pruskie bilety kasowe	1 90	1 89

Lwów 30 Sierpnia.		
Dukat holenderski	6 15	6 8
„ austryacki.	6 16	6 11
Półimperyał rosyjski.	10 75	10 63
Rubel rosyjski.	2 5	2 2
Talar pruski	1 93	1 91
Listy zast. gal. bez kup w. austr. .	81 40	80 85
„ „ „ „ „ w mon. k. .	85 40	84 85
Obligi indemn. bez kuponu	71 13	70 50
Pożyczka narodowa bez kuponu . .	82 5	81 43
Akcye gal. kolei żel. Karola Ludw.	227 25	225 75

Warszawa 28 Sierpnia.		
Półimperyały. . . . . rubli	—	5 66
Obligi skarbowe . . . . . . „	—	93 54
kupon.	—	1 63⅓
Listy zastawne III okresu . . rubli	15 6	15 4
kupon	—	—
Akcye kolei żel. warszawko-wied. .	—	79 75

Wrocław 1 Września.		
Banknoty austr. w mon. nowéj. .	79⅝	—
Polskie bilety bankowe	87¼	—
„ Listy zastawne.	87¼	—
Poznańskie Listy zastawne 4% . .	—	103¾
„ „ „ 3½% .	—	98¾
Obligi kolei krak.-szląskiéj. . . .	—	—

Paryż 30 Sierpnia.		
Renta 3%	69 —	

Londyn 30 Sierpnia.		
Konsole	93⅝	

Pociągi osobowe na kolejach żelazn.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7 rano; 3. 30 po południu = do *Warszawy* 8 rano; 3. 30 po południu = do *Wrocławia* 8 rano = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8. rano = do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór = do *Rzeszowa* 6. 15 rano; = do *Wieliczki* 11. rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11, 27 przed południem; 2. 15 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed południ.; 2. 26 po południu; 7. 56 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 4 rano; 5. 10 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 1. 40 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus 5. 27 wieczór = ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano = z *Rzeszowa* 7. 40 wieczór = z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 34 przed południem; do *Lwowa* 9. 30 rano; 9. 15 wieczór.

Przyjechali od 1 do 2 Września r. b.

HOTEL SASKI. Seweryn Laskowski, Józef Bierzyński, Józef Pietrzycki, Karol Lubowidzki obyw. z Królestwa. H. R. Philipps ob. ze Stanów Zjednoczonych, Costi, Peregon art., baron Josika jenerał ze Lwowa. Walery Żurowski upz. pow., Romuald Straszewski, Floryan Helcel, Józef Kriegshaber ob. z Galicyi.

Wyjechali: Feliks Stojowski, Aleksander Ryx na pryw. mieszkanie. Prosper hr. Zborowski, Julian Moniuszko, Franciszek Kaderzawek do Wiednia. Karol Buhlman do Prus. Zachert, Pyszyński Michał, Wilhelm książę Holstein, B. Spiro. Jan Müller, Władysław Dąmbski, Antoni Niedzielski obyw. do Galicyi. Władysław hr. Dzieduszycki, Helena Wojakowska, Władysław Toczyski, Wojciech Bogucki do Królestwa.

HOTEL DREZDEŃSKI. Ferdynand Grabkowski ob. z Rdzoniowa. Władysław Geppert właśc. dóbr z Galicyi. Ksiądz Antoni Linkowacki pleban z Oleszyc. Konstanty Kiernicki właś. dóbr z Frysztaku. Rozalia Suchorska ob. z Warszawy.

Wyjechali: Jerzy Jacubenz wł. dóbr do Królestwa. Wiktor Starzeński wł. dóbr do Galicyi. Ks. Antoni Linkowacki pleban, Dr. Rudolf Hirsch sekr. dworu ces. do Wiednia. Ferdynand Ptaszyński urz. do Warszawy. Stanisław Przyłęcki bibliotekarz do Lwowa.

HOTEL POLLERA. Aleksander Zelski właśc. dóbr z Podola. Władysław Szymanowski wł. dóbr z Galicyi. Karol Lilienhof urzędnik, Piotr Andrzej Petnier, Wojciech Speyer kup. z Prus. Fryderyk hr. Wallis wł. dóbr z Czech. Benedykt Mozzetti art. śpiewu z Medyolanu. Eugeniusz Merelli dyrektor opery z Wiednia. L. Orsini muzyk z Brukseli. Mauro Zacchi art śpiewu z Bolonii.

Wyjechali: Łukasz Dobrzański wł. dóbr do Królestwa. Józef hr. Miączyński, Stanisław Rotarski, Maksymilian Szamait wł. dóbr do Galicyi. Franciszek Lorinser, Dr. Paweł Scholz do Wrocławia. W. F. Muth kupiec do Wiednia.

INSERATY.

W Drukarni „CZASU.“ Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*